



Spotykamy je często na ulicach, na placach targowych, w lokalach, gdzie zwracają się do nas ze stwierdzeniem, ni to z prośbą: — „każ sobie powróżyć Cygancę”.
fot. J. Datz

Cygański wóz bez kółek

Przyzwyczajaliśmy się do tego, że ich kobiety o ciemnej cerze, porbrzujące kolczykami i wyróżniające się pstrokatym strojem proponują nam „wróżbę”. Spotykamy je często na ulicach, na placach targowych, w lokalach, gdzie zwracają się do nas ze stwierdzeniem, ni to z prośbą: — „każ sobie powróżyć Cygancę”.

Lubimy muzykę w cygańskim wykonaniu nie ze względu na jej walory artystyczne, bo z tym bywa różnie, ale na egzotyczny smaczek jakie to wykonanie posiada. To chyba wszystko, co wiemy o Cyganach na co dzień, jeżeli jeszcze doliczyć do tego pewną liczbę mniej lub bardziej znanych anegdot o zwyczajach czy egzotyce cygańskiego wędrownego życia. Słyszeliśmy o cygańskiej poetce, polskiego pochodzenia, Papuszy i to już chyba naprawdę wszystko.

A ta znajomość u swoich potstaw posiada i to trzeba powiedzieć nie owijając w bawełnę, niewiele zafania do uczciwości Cyganów. To chyba niczyja wina, taką postawę wyrobiła dawna tradycja. Tylko że tradycje jak wiadomo często zatracają swoją aktualność, zmieniają się wraz z zespołem warunków, w których powstały. Trzeba je sprawdzić. Dlatego wybraliśmy się na ul. Marchlewskiego w Legnicy, na której mieszka wiele cygańskich rodzin.

PRZESTALI WĘDROWAĆ

Egzotyka gdzieś się rozwiła, mamy przed sobą zwyczajną ulicę, czynszowe kamienice i wiemy, że tu mieszkają już od kilku lat jak i inni legniczanie. Na podwórku jednej z tych kamienic zobaczy-

liśmy w kącie cygański, niegdyś barwnie zdobiony wóz, który dawno już stracił swą użyteczność. Nie ma kół, zniszczył i teraz służy jedynie do zabawy ślicznym cygańskim dzieciom. Mają one wszystkie rzeczywiście bardzo dużo uroku. Zaprowadziły nas właśnie do pierwszego cygańskiego mieszkania, które odwiedziliśmy. Mieszka tam stara kobieta Maria K., która przyjęła nas w małym mieszkaniu. Ma około osiemdziesięciu lat i niedawno przyjechała tu z Warszawy po dwuletnim pobycie tam w szpitalu. Choruje na serce. W mieszkaniu jest tylko jeden mebel: stare, żelazne łóżko z wysoko na nim ułożoną pościelą. Część osób z rodziny śpi na podłodze. A mieszka tu jeszcze jej syn, którego nie zastaaliśmy, pracuje bowiem w Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów. Wychojową z matką dwoje dzieci, siedmioletnią dziewczynkę, wnuczkę Marii K., sierotkę po zmarłej



A po co panie, chce taki jeden z drugim, albo niekiedy kobieta, by jej Cyganka powróżyła?
fot. J. Datz

Egzotyka czy sposób bycia

Niedawno jej córce oraz trzyletniego chłopczyka jej syna. Zo stawiła go bowiem niedawno żona i — „uciekła z innym” — jak relacjonuje stara Cyganka. Utrzymują się z pensji syna oraz renty, jaką otrzymuje staruszka z Wydziału Opieki Społecznej.

Oto pokrótce obraz naszej pierwszej wizyty, niewesoły co prawda, ludziom tym bowiem nie wiedze się najlepiej. Co jedynie zostawia przyjemne wrażenie — to uprzejmość starej kobiety, względna schludność (w takich warunkach) jej mieszkania oraz nieskazitelna opinia wśród sąsiadów, zarówno Cyganów jak i Polaków. Nie zdarzają tu się nigdy wypadki kradzieży, kłótni — „to są porządni i uczciwi ludzie” — mówią o nich.

Przed domem spotkaliśmy kilku-nastoletniego Jacka Siwaka. Także Cygan. Po krętych schodach prowadzi nas do mieszkania swoich rodziców. Po drodze dowiedzieliśmy się od niego, że razem ze swym bratem bliźniakiem Jankiem zdali do szóstej klasy. W niewielkim mieszkaniu Siwaków mieszka sześć osób. Część rodziny z braku miejsca śpi na podłodze.

Zastaliśmy w mieszkaniu tylko starszą siostrę Jacka, której mąż oraz rodzice byli w tym czasie w pracy. Wiedzie im się dobrze, zarabiają nieźle. Chłopcy pokazują nam swoje świadectwa, dużo stopni tylko dostatecznych, ale przecież poznaliśmy dopiero ich warunki pracy domowej, ciasnotę, zagęszczenie. Podczas naszej wizyty odwiedził Siwaków ich sąsiad W. Horwat, też Cygan. Jest inwalidą po wypadku w jednej z francuskich kopalni, gdzie pracował jako górnik. Z Francji przyjechał kilka lat temu, żyje z renty inwalidzkiej.

NOWI ZNAJOMI

Cóż, okazuje się, że Cyganów, których odwiedziliśmy i wielu innych, którzy żyją podobnie jak oni, prawie nie znamy. Są ludźmi osiadłymi, którzy powoli, ale systematycznie przyswajają sobie nowe nawyki, wyczuwają się zawodów, pracują. Ale nie tylko utrzymują się nasze tradycyjne pojęcia o życiu Cyganów — wśród nich samych utrzymują się także pewne przesady, które oni przewyżniają z trudnością: kult łatwego życia, lekkich zarobków. Wyczuwają się to w rozmowie z niektórymi Cyganami, którzy mówią o swojej pracy uśmiechając się z

żalenowaniem, nie traktują jej zbyt serio. Mimo to pracuje ich coraz więcej, zdają sobie sprawę, że tylko w ten sposób mogą sobie zapewnić znośną egzystencję.

Holdowanie tym, lub podobnym cygańskim poglądom idzie w parze z porzucaniem, pięknych co prawda, ale niezbyt wygodnych tradycyjnych strojów. Wśród rodzin, które odwiedziliśmy spotykaliśmy Cyganki w krótkich ubiorach, noszonych ogólnie. „Nowa moda” spotyka się jednak z nieprzychylną opinią starszej generacji Cyganów.

Podobnie też przedstawia się sprawa powszechnie oferowanych przez Cyganki „wróżb”. Wpływa to z ich starego przesądu, według którego powinny utrzymywać w ten sposób swoich mężów i dzieci. Tradycja z czasem przeszła w nawyk, w sposób bycia. Z tej też właśnie przyczyny nie zastaaliśmy niektórych Cyganek w domu przed południem. Szukały prawdopodobnie w tym czasie gdzieś kandydatów, którzy zgodziliby się, by im przepowiedzieli przyszłość.

A oto jak jeden z Cyganów wypowiedział się na ten temat,

— „Každá Cyganka, panie, to już w sobie ma, by komuś powróżyć i zarobić parę złotych”.

Tej wypowiedzi także nie traktował serio. Bo rzeczywiście coraz więcej Cyganek rezygnuje z tych głosek wątpliwych zarobków. Tylko, niestety, są tacy, którzy chętnie korzystają z cygańskich „umiejętności” pod tym względem.

— „A po co panie, chce taki jeden z drugim, albo niekiedy kobieta, by jej Cyganka powróżyła? Sami chcą, przecież mogliby sobie za te pieniądze kupić piwa lub bułek”.

I słusznie. Ale u nas też jeszcze niestety pokutują „tradycje”.

Kończymy nasze odwiedziny. Jacek Siwak nie brał udziału w dyskusji, ale po jego minie można poznać, że ten szóstoklasista swoim poglądom odbiegł już daleko nawet niż jego postępową siostrą, która przywdziała krótkie szatki, pracuje i nie stara się nikomu wróżić. Chce chodzić do gimnazjum, a potem się zobaczy. Tacy są wszyscy ci najmłodsi Cyganie. Cygański wózek więc przechodzi z czasem nie tylko do rupeciarza, ale do legendy.

Zofia KOSTAŃSKA

WŁADOMOŚCI LEGNICKIE

ORGAN KOMITETÓW FRONTU JEDNOSTKI NARODU TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Nr 39 (235) Rok VIII 29 wrzesień — 5 październik 1961 r. Cena 1 zł

Oni walczyli o wolność



Stanisław Lesiak

W jej wspomnieniach o wczesnej młodości nie ma dziewczęcego fartuszką szkolnego, uczniowskich wieczorków i namiętnych marzeń, a tylko walka o chleb, niedostatek i bardzo ciężka praca, która była dla niej szkołą, szkołą życia. Te trudne i gorzkie lata zrodziły z niej człowieka pracy.

Już jako 18-letnia dziewczyna została współorganizatorką strajku fabrycznego, który przyniósł robotnikom zwycięstwo a jej zwolnienie z pracy. Wraca wówczas w rodzinne strony, gdzie organizuje i rozwija działalność kół młodzieżowych „Wici”.

II wojna rzuciła ją w wir walki z najeźdźcą. Jako uczestnik Ruchu Oporu bierze udział w uruchomieniu stacji nadawczo-odbiorczej w powiecie Jasło, organizuje wespół z towarzyszkami dostawę żywności dla jeńców i więźniów radzieckich. Aresztowana przez Gestapo odbywa 10-kilometrowy odcinek drogi do obozu w Szepienicach przywiązana do konia i jak koń popędzana batem. Po szczęśliwej ucieczce z obozu działa w szeregach partyzantki. Jest sanitariuszką i łączniczką, zdołała bywa lekarstw, bierze udział w wielu niebezpiecznych akcjach wypadkowych, przeprowadza „syalonych” przez granicę, zdobywa „lewe” dokumenty. Kiedy wrzeszcz zbliża się front, przediera się przez linie bojowe i staje do pracy w szpitalu wojskowym. Po wy-

(Ciąg dalszy na str. 4)

Z tej mąki będzie chleb...

6 września — 121 ton
9 września — 146 ton
12 września — 206 ton
14 września — 223 tony.

Na pierwszy rzut oka tabela powyższa nie kryje w sobie niczego, co mogłoby zainteresować szerszy ogół czytelników. Ot, dany i liczby. A jednak ma ona znaczenie dla nas wszystkich, przedstawia bowiem ilość zboża dostarczonego do punktu skupu w powiecie legnickim.

I znowu, być może, wzruszenie ramion. Cóż to za rewelacja, że punkty skupu przyjmują dziennie ileś tam ton zboża? Normalna rzecz.

Zgoda. Normalna rzecz. Przyznajmy jednak, że taka normalna rzecz ma dla nas kapitalne znaczenie: Odbiera nam troskę o kupno chleba, czy mąki na kluski. Idziemy do sklepu, kupujemy, płacimy, spożywamy. Dla nas jest to już cykl zamknięty, nie wymagający ani wyjaśnień, ani komentarzy. A przecież, aby nie było w tym cyklu zahamowań, konieczna jest w pierwszym rzędzie sprawna praca punktów skupu.

Jest tych punktów, o czym może nie każdy wie, osiem w naszym powiecie. W tym roku przygotowały się one już bardzo wcześnie do rozpoczęcia kampanii skupu. Przeprowadzono dezinsekcję magazynów, uporządkowano i uzupełniono sprzęt. W przybłokwie zainstalowano nową maszynę do czyszczenia zboża typu „Petkus”, w Prochowicach uruchomiono windę, która wyeliminowała noszenie worków na placach po schodach. Słowem — wszystko przygotowane na przy-

jęcie zboża. I zboże zaczęło napływać do magazynów. Początkowo w mniejszych ilościach. Wladomo. Nie od razu po zjeździe przystąpili chłopcy do młocki. Było jeszcze wiele innych prac w gospodarstwie. Sierpień dał już pracownikom punktów skupu pełne ręce roboty, a wrzesień... Właśnie. Przyjrzyjmy się raz jeszcze naszej tabelce. Zauważymy, że na przestrzeni jednego ty-

godnia dostawy zwiększyły się prawie dwukrotnie. I że wzrost dostaw skoczył gwałtownie po dniu 10 września. A więc po Centralnych Dożynkach, w czasie których Władysław Gomułka wezwał rolników całego kraju do przyspieszenia obowiązkowych dostaw.

Apel i sekretarza Partii nie po-

(Dokończenie na str. 2)

Na warsztacie - decentralizacja

Mimo kanikuły i nie zakończonego jeszcze okresu urlopowego, w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej trwają intensywne prace nad wcieleniem w życie doniosłych uchwał VIII Plenum KC PZPR.

Chodzi głównie o dwie sprawy bardzo istotne dla usprawnienia administracji miejskiej. Pierwsza z nich to przejęcie nowych uprawnień i zadań gospodarczych przekazywanych przez Prez. Wojew. Rady Narodowej w ramach konsekwentnie realizowanego procesu decentralizacji. Druga — to ulepszenie i uproszczenie struktury aparatu administracyjnego. Propozycje w sprawie seodowania przez Prezydium WRN uprawnień i zadań, opracowane przez Prezydium MRN w uzgodnieniu z komisjami Rady, dotyczą w zasadzie wszystkich dziedzin i wszystkich wydziałów organu wykonawczego Rady.

W dziedzinie gospodarki komunalnej chodzi między innymi o seodowanie takich uprawnień jak: zabezpieczenie większego niż dotąd wpływu Prez. Miejskiej Rady Nar.

na rozdział robót budowlanych i montażowych oraz na ich lokowanie w portfelu zleceń miejscowych przedsiębiorstw budowlanych. Obecnie rozdział robót następuje na szczeblu wojewódzkim, a terenowa rada ma jedynie głos opiniotwórczy. Propozycje nasze zmierzają zatem do tego, by rozdział robót z wyłączeniem większych inwestycji dokonywany był na miejscu.

Z propozycją łączy się następna, dotycząca zabezpieczenia właściwej kontroli ze strony Prezydium Rady nad przedsiębiorstwami budowlanymi terenowego. Chodzi w szczególności o to, aby bez zgody Prezydium przedsiębiorstwa te nie mogły zmienić ustalonych już i ujętych w planie zadań.

Uzasadnienie tych żądań jest chyba jednoznaczne; terenowa rada narodowa powinna mieć decydujący głos w sprawach dotyczących zabezpieczenia wykonawstwa robót mających ważne znaczenie dla miasta.

(Ciąg dalszy na str. 2)

LUDZIE mówią, że papier jest cierpliw. To święta prawda. Ale gdyby papier umiał mówić, to często krzyczałby o pomstę do nieba. Różne czytałem już pisma. Jedno opracowane lepiej, drugie gorzej. Jedne bez błędów — drugie z błędami. Ale takich pism, jakie pisze biuro pisania pana Bolesława Kudlickiego mieszczące się przy ul. Parkowej nr 5, jeszcze nigdy nie czytałem. Trzeba mieć zaleś nie tyle jaką, delikatnie mówiąc, odwagę, aby „produkować” i to za pieniądze tak nędzny produkt. Ocenie czytelnicy zresztą sami. Za pięćdziesiąt złotych pan Kudlicki napisał taką oto prośbę w imieniu inwalidę II grupy do Wojewódzkiej Komisji Lekarskiej we Wrocławiu:

„Stan mego zdrowia niepozwalal mi pracować zgodnie z orzeczeniem lekarskim a obecnie całkowicie pozostaje zagrożeniem w upadku s'ł wyczerpaniem w odczuciu choroby płuc, żołądka i

hemoroidy tak, że poruszenie się pozostawia mnie w ograniczaniu i koniecznością wymagam pomocy osób trzecich przebywając większość w łóżku w cierpliwu i choroby”.

Proszę mi wierzyć, że nic tu nie zmienilem.

A oto drugie arcydzieło pana

na okresie ustawowym nie jestem zdolny do pracy a wysokość renty w/g molch potrzeb do życia bez innego źródła nie pozwala na wystarczalność.

W związku z powyższym określeniem stanu faktycznego zwracam się o powołanie mnie na Ko-

Pisarz od siedmiu boleści

Kudlickiego. Napisane również za 50 złotych.

„Jestem rencistą III grupy inwalidztwa od 1942 roku a obecnie liczę 78 lat życia co bezwzględnie raczywióściami oddaw-

mijsję Wojewódzka Lekarska we Wrocławiu celem uzyskania przegrupowania mnie w niezdolności do pracy a przeto podwyższenie wysokości renty. Proszę o dotrzymanie nieprzewlekłości terminu wobec mojej prośby”.

Podobne pisma pisał pan Kudlicki na prośbę innych ludzi za marne 50, 100 a nawet 200 złotych. Najciekawsze z tego wszystkiego jest, że pan Bolesław Kudlicki prowadził swoje biuro przez jakiś czas całkiem legalnie. Otrzymał on w 1953 roku kartę rejestracyjną, a nad jego

biurem wisiał szyld: „Biuro pisania podań, skarg i zażaleń Kudlickiego Bolesława”. Dopiero w 1955 roku cofnięto Kudlickiemu zezwolenie na prowadzenie biura. Kudlicki jednak nie sobie z tego nie robił. Zdjął tylko szyld,

ale podania, skargi i zażalenia pisał i pisał nadal. Opłaty pobiera te same, a nawet wyższe. Nic dziwnego: cennika przecież u niego nie ma. Podatków nie płaci. Pisze więc pan Kudlicki do wszystkich władz i instytucji, nie wyłączając Sądu i Prokuratury. Rzecz jasna, nie w swoim imieniu i nie za darmo. Ponieważ tego rodzaju „działalność” sprzeczna jest z prawem karnym, wszczęto przeciwko Bolesławowi Kudlickiemu dochodzenie. Pan Kudlicki przyznał się do winy, ale nie tylko nie wyraził z tego powodu skruchy, lecz z tupetem oświadczył, że pisał, pisze i będzie pisał i że nikogo się nie boi.

W tym stanie rzeczy prośby instytucji, do których wpływały „arcydzieła” pana Kudlickiego zostały przez Prokuraturę „dotrzymane w nieprzewlekłości terminu” tak, że jest nadzieja, że pisarz lenicki od siedmiu boleści stanie już wkrótce przed obliczem Sądu.

1-k

Na warsztacie - decentralizacja

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Inne propozycje w dziedzinie gospodarki komunalnej zacierają do ustalenia limitów funduszu piac dla dozorców oraz dla Zarządu Zieleni Miejskiej. Teraz często nie uwzględnia się w tym zakresie potrzeb miasta, a przecież wiemy, że jeśli chodzi o dozorców, to ich liczba jest stanowczo niewystarczająca dla ochrony substancji mieszkaniowej.

W resorcie komunikacji cały szereg propozycji w sprawie przejęcia uprawnień zmierza do ułatwienia interesantom załatwiania swoich spraw na miejscu bez uciekania się do konieczności załatwiania tych spraw w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Konkretnie chodzi o takie uprawnienia, jak przydzielanie etatów samochodowych, wydawanie okresowych zezwoleń na poruszanie się pojazdów poza ustalonym obszarem, wydawanie decyzji w sprawie rejestracji prywatnego tabory ciężarowego dla potrzeb własnych itp. Wszystkie te sprawy załatwiane są obecnie we Wrocławiu, co naraża interesantów na koszty i niepotrzebną stratę czasu.

W dziedzinie oświaty propozycje określają bliżej formy realizacji przez Inspektorat Oświaty nowych zadań, których przejęcie zostało już zapowiedziane. Jak wiadomo z dniem 1 stycznia 1962 roku Inspektorat Oświaty przejmuje nadzór nad szkolnictwem średnim ogólnokształcącym, niektórymi szkołami zawodowymi oraz szkołami specjalnymi.

W związku z przewidzianym przejęciem tych zadań wnioskujemy się o przekazanie Inspektoratowi uprawnień do rozstrzygnięcia konkursów na kierowników szkół, zatwierdzania dodatków dla wysoko kwalifikowanych nauczycieli, udzielania zniżek godzin oraz bezpłatnych urlopów na studia oraz szereg mniejszych uprawnień.

W resorcie zdrowia postulujemy się przejęcie w bezpośrednią gestię miejscowych aptek oraz uprawnienie do podejmowania decyzji o tworzeniu nowych ambulatoriów przyzakładowych i żłobków. Wskazana została również koncepcja bezpośredniego podporządkowania wydziałom zdrowia specjalnych zakładów opieki, takich jak przykłady domy starców, domy dla nieuleczalnie chorych itp.

W dziedzinie spraw wewnętrznych wysunięte postulaty dotyczą przejęcia uprawnień do wydawania decyzji o zmianie imion i nazwisk oraz do nakładania przez funkcjonariuszy straży pożarnej mandatów za drobniejsze wykroczenia przeciwpaństwowe.

Szersze uprawnienia otrzyma również Wydział Kultury, który będzie miał większy niż dotąd wpływ na działalność zakładowych świetlic i domów kultury. Przewidziane jest m. in., że finansowanie tych placówek z dotacji udzielonych przez ministerstwo i zjednoczenia będzie następowało poprzez budżet Wydziału Kultury.

Nowe, znacznie szersze niż dotąd uprawnienia otrzyma Miejska Komisja Planowania Gospodarczego. Uprawnienia te, mówiąc najogólniej, będą sprowadzały się przede wszystkim do koordynacji działalności przedsiębiorstw kluczowych z działalnością rady narodowej i jej organów. Komisja Planowania oraz Wydział Przemysłu otrzymają uprawnienia zabezpieczające ich znacznie większy niż dotąd wpływ na spółdzielczość. Często zdarza się bowiem dotąd, że spółdzielnie odebrane są od potrzeb gospodarczych terenu i produkują artykuły, które na miejscu w ogóle zbytu nie mają, a które trzeba przewozić do od-

ległych miejscowości, aby je sprzedać. Również w dziedzinie usług sytuacja wymaga zapewnienia znacznie większego niż obecnie wpływu rady na wykonywanie ustalonego w tym zakresie planów. Przewiduje się, że odpowiednie organy Rady otrzymają niektóre uprawnienia w dziedzinie podejmowania decyzji względnie opiniowania wniosków w sprawie łączenia lub likwidacji przedsiębiorstw, prawidłowego wykorzystania powierzchni produkcyjnej i składowej itp.

Widzimy z tego, że Prezydium MRN postuluje przekazanie przez WRN rozległego wachlarza uprawnień i zadań, które mogą być z powodzeniem rozstrzygane i załatwiane na miejscu. Z problemem przejmowania uprawnień i zadań wiąże się jak najściślej również istotny problem ulepszenia i uproszczenia struktury aparatu wykonawczego rady. W tym zakresie wysunięto szereg koncepcji, które w pierwszym rzędzie zmierzają do łączenia niektórych wydziałów Prezydium Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej. Na pierwszy ogień ma pójść połączenie Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Wydziału Kultury i Miejskiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki.

Nie jest wykluczone, że w dalszej kolejności nastąpić będzie tworzenie również i innych wspólnot organizacyjnych. Posunięcia te będą miały na celu stworzenie warunków dla kompleksowego rozwiązania wspólnych dla miasta i powiatu spraw i dla efektywniejszej pomocy miasta dla powiatu. Umożliwi to również niewątpliwie lepsze wykorzystanie kadry kwalifikowanych pracowników aparatu obu rad. Przykładowo rzecz biorąc połączenie obu służb zdrowia zapewni warunki poprawy świadczeń leczniczych dla ludności wiejskiej drogi kierowania do pracy na terenie powiatu specjalistów zatrudnionych w miejskiej służbie zdrowia. W ślad za połączeniem wydziałów ma nastąpić połączenie innych podległych im jednostek. Tak więc nastąpi połączenie Miejskiej i Powiatowej Stacji Epidemiologicznej, Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej oraz innych placówek działających dotąd równolegle - bez większego - mówiąc szczerze - uzasadnienia.

Nastąpić ma również uproszczenie wewnętrznej struktury aparatu Prezydium MRN drogą łączenia jednostek o zbliżonym zakresie działania, jak na przykład Miejskiej Ko-

misji Planowania Gospodarczego i Referatu Statystyki. Ograniczona zostanie ilość referatów wewnątrz wydziałów, aby wyeliminować nie-normálną naszym zdaniem sytuację, gdy np. w trzyosobowym wydziale istnieją trzy referaty, co oznacza, że każdy pracownik jest kierownikiem. Niezbyt szczęśliwa jest chyba struktura Wydziału Finansowego, w którym na 33 pracowników jest 13 referatów. Oczywiście postulowane przez nas ograniczenie liczby referatów w wydziałach nie powinno stać się tylko formalnym zabiegiem reorganizacyjnym. Mniejsza ilość komórek, mniej kierowników, to uproszczenie toż załatwiania spraw, to zwykle choć nie zawsze, wyeliminowanie tak biurokratycznej mitręzi.

Na razie są to jednak tylko koncepcje i propozycje, które stopniowo są konsultowane na szczeblu wojewódzkim, a odpowiednie decyzje zapadną chyba przed końcem bieżącego roku. Jedno jest pewne - ustalony przez VIII Plenum program decentralizacji uprawnień będzie konsekwentnie realizowany i to właśnie należało na Prezydium MRN oraz podległy aparat coraz trudniejsze i bardziej odpowiedzialne zadania. I. P.

Sprawy i sprawy

Powróżyć, powróżyć...

W kwietniu br. odwiedził mieszkankę Katarzynę N. w Legnicy trzy młode Cyganki. Twierdziły, że doskwiera im głód, więc gospodyni poczęstowała je kornepotem i chlebem. Po posiłku jedna z kobiet usiadła na progu i zaczęła karmić swe dziecko, sprytnie odwracając w ten sposób uwagę Katarzyny N. od swych towarzyszek. Zaraz po odejściu Cyganki gospodyni postanowiła upewnić się, czy nie jej nie zginęło w czasie tej wizyty i szybko stwierdziła, że jej obawy nie były płonne, bo znalazła jej biżuteria, 10 dolarów i 7000 złotych. Niezwłocznie wszczęty pościg za uciekającymi Cygankami powiódł się i wszystkie zostały zatrzymane. Doprowadzono je do Posterunku MO, gdzie przebiegłe kobiety podjęły jeszcze próbę oszukania Milicji i w jakimś momencie jedna z nich niepostrzeżenie włożyła skradzione kosztowności i pieniądze do kieszeni wiszącego na wieszaku płaszcza. Pozbywszy się skradzionych rzeczy uparcie twierdziły, że są niewinne. Sąd Powiatowy w Legnicy na rozprawie w dniu 24 sierpnia br. nie dał wiary zapewnieniom o niewinności smagłych wróżek i skazał Romni Cibus, Kumkę Goman i Frenkę Zeberko na karę po 1 roku więzienia.

Za rozróbki po pijanemu

Na każdym posiedzeniu kolegium karno-administracyjnego Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy rozpatruje się po kilka spraw przeciwko chuliganom zakłócającym spokój nocny. Jak wiadomo, amatorów kielicha u nas nie brakuje. Jednym z nich jest 26-letni Kazimierz Nieszluchowski, który w drodze powrotnej z jakiejś knajpki zatrzymał się obok kiosku przy ul. Chojnowskiej. Widocznie stojący opodal klient nie podobał mu się, ponieważ wyzwał ich wulgarnymi słowami.

Na rozprawie oświadczył, że nie pamięta. Wyrok - 1.500 złotych grzywny z zamianą w razie nieściągalności na arest.

Niecodziennym „bohaterem” okazał się 33-letni Adam Oczkowski. W stanie zamroczenia alkoholowego chwycił piłlitrówą butelkę wódecy i biegał za przechodniami ulicą Marchlewskiego grożąc pobiciem. Igraszki awanturnika przerwał dopiero funkcjonariusze MO. Inne doniesienie mówi o awanturniku, jaką wywołał Oczkowski w barze „Wiarus”. Kolegium skazało go za oba czyny na miesiąc arestu. (Lex)

„Tylko zmienił garnitur”

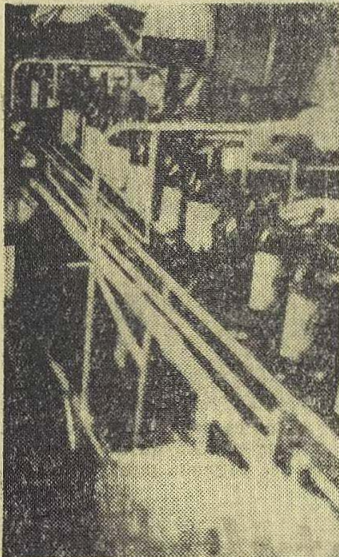
Do mieszkania Waclawy Cz. mieszkającej się na IV piętrze przy ul. Piastowskiej w czasie nieobecności właścicielki wmał się - rozbiając kłódki w drzwiach - nieznany osobnik. Włamywacz otworzył szafę, wybrał najlepszy ciemny garnitur, białą koszulę, czarne półbuty, ubrał się elegancko i wyszedł pozostawiając w zamian swe zniszczone drelichowe ubranie.

Jesteśmy pewni, iż wkrótce funkcjonariusze I Komisariatu MO prowadzące śledztwo wpadną na trop „eleganckiego włamywacza” i znów zmienią w tym razem na pewno nie w własnych chęci - garnitur.

Będzie miał również zapewniłony „wikt i opierunek”.

Przejechał go własny wóz

Nieczęsto się zdarza, aby osobnik prowadzący własny pojazd został przez pojazd wo przejechany. Wypadek taki spotkał Stanisława W., mieszkanka Rosochatej. Jadąc „lekką pod humorem” z targu w pielesz domowe w pewnej chwili spadł z koźlą pod wóz. Niefortunnego furmana przewieziono do szpitala.



fol. R. Nader

Pulpa z czarnej porzeczki i moszcze na eksport

Legnickie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego znane z produkcji win, których wytwarza się tutaj 100 ton miesięcznie, zamierzają wkrótce przystąpić do produkcji moszczy i pulpy z czarnej porzeczki. Produkty te zostaną przeznaczone na eksport do Anglii i Francji. War to zaznaczyć, że w ubiegłym roku eksportowaliśmy już moszczę do Francji.

Zakłady przystąpiły ostatnio do produkcji soków pomidorowych. Wytwarzają ich obecnie 100 ton miesięcznie. Sęk jednak w tym, że ten wspaniały specjał nie znalazł dotychczas nabywców. Darownie szukamy soków pomidorowych w Legnickich Zakładach Gastronomicznych. Co prawda od czasu do czasu można nabyć importowane soki pomidorowe, ale są to soki, które docierają do nas po kilkutygodniowych podróżach. Tymczasem LZPOW są w stanie soki to dostarczyć w dniu, w którym do zakładu wpływa surowiec. Sądziimy, reklama jest zbędna. A soki są naprawdę wspaniałe!

(ren)

Wychowują i uczą pożytecznego zawodu

Spółdzielnia „Mechanik”, utrzymująca patronat nad Państwowym Zakładem Wychowawczym, swoje obowiązki wychowawcze traktuje bardzo poważnie. Ostatnio kierownictwo Spółdzielni w porozumieniu z dyrektorem Zakładu uruchomiło trzyletni kurs ślusarski dla wychowanków szkoły. Po ukończeniu kursu każdy uczeń otrzyma dyplom wykwalifikowanego ślusarza. Wszystkie pieniądze jakie uczniowie zarobią - składane będą na książeczki PKO.

W tej chwili naukę pobiera już 20 uczniów.

Zamiast „Legniczanki” bar „Marago”

Nasze miastó otrzymało niedawno jeszcze jedną placówkę gastronomiczną. W miejscu dawnej kawiarni „Legniczanka” uruchomiono bar kawowy.

Nowa nazwa brzmi - „Marago”. Nie jest to nazwa przypadkowa, bo-wiem specjalnością baru jest kawa „Marago”. Poza tym można tu zjeść śniadanie wiedeńskie. Bar podaje także cocktaile oraz napoje chłodzące.

W gustownie urządzonej wnętrzu jest 30 miejsc siedzących przy stolikach i 15 przy ladzie bufetowej.

(L. M.)



fol. A. Waclawek

Z tej mąki będzie chleb...

(Ciąg dalszy ze str. 1)

został bez echa. Gazety codziennie przyniosły meldunki o natężeniu dostaw, o zrozumieniu przez chłopów konieczności wywiązania się jak najwcześniej ze swoich zobowiązań wobec państwa.

Przypatrzmy się, jak ta sprawa wygląda w naszym powiecie. Plan skupu na trzeci kwartał wynosi 4.850 ton (dotyczy to czterech zbóż podstawowych, a więc żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa). Do dnia 14 września punkty skupiły już ogółem 3.696,3 tony. Do chwili obecnej liczba ta jest oczywiście o wiele wyższa. Spośród gromad powiatu legnickiego na czoło wysuwają się gromady Budziszów, Kunice i Koskowice. Chłopi z tych gromad wykonali już prawie plan dostaw za III kwartał.

W swoim dożytkowym przemówieniu Władysław Gomułka powiedział: „W roku bieżącym zachodzi potrzeba przyspieszenia dostaw obowiązkowych niezależnie od skupu wolnorynkowego. Dostawy obowiązkowe powinny być w zasadzie wykonane w miesiącu wrześniu. Wymagają tego przede wszystkim okoliczności transportowe”.

Chodzi więc nie tylko o wykonanie planu za III kwartał. Chodzi o to, aby do końca września wykonać całoroczny plan dostaw obowiązkowych.

Czy jest to do wykonania? Na to pytanie można dać z całym przekonaniem odpowiedź twierdzącą. Każdy rolnik zgodzi się, że obecnie nie ma nawału piących prac polowych.

Jak to? - zapyta ktoś. A orka zimowa, a wykopki? No, cóż. Co do orki można się zgodzić. Pogoda jest sprzyjająca. Przy dobrej organizacji pracy w gospodarstwie można jednak pogodzić młockę z pracami polowymi. O wykopkach nie ma co mówić, bo wkraczą one dopiero w początkową fazę. Najważniejsze jest dla nas teraz zabezpieczenie ludności w chleb, mąkę i kaszę. I to właśnie ze względu na transport. Wiemy, jak to wy-

gląda w późniejszych miesiącach jesiennych. Rozpoczyna się kampania cukrownicza, dowóz węgla itp. No i pamiętać należy o ziemniakach, które w tym roku także zajmą dużą część transportu.

Wszystko to przemawia za całkowitym wykonaniem dostaw zbóż we wrześniu. I tylko od obywatelskiej, świadomej postawy wszystkich chłopów zależne będzie to wykonanie. Chłopi powiatu legnickiego jak dotąd, wykazali, że sprawy ogólnospołeczne nie są im obce. Świadczy o tym choćby cytowana już tabelka.

Wynika z niej jasno, że apel Władysława Gomułki znalazł także w naszym powiecie żywy odzew.

Nasze województwo, jak wiemy, należy do produjących w kraju pod względem produkcji rolnej, pod względem wydajności z hektara. Przyczynią się do tego także chłopowie powiatu legnickiego. Ambicją ich winno być teraz wysunięcie się na czoło w wykonaniu dostaw obowiązkowych.

Zbigniew Kremecki

Wielki Konkurs PKO

Nagrody o łącznej wartości 1.500.000 zł. czekają na ciebie!

5 samochodów osobowych, motocykle, telewizory, aparaty radiowe, pralki, lodówki i wiele innych nagród o łącznej wartości 1.500.000 złotych przeznaczają PKO dla właścicieli tmiennych książeczek oszczędnościowych, uczestników wielkiej akcji konkursowej. W konkursie tym może wziąć udział każdy, kto zadeklaruje w październiku, że wpłacy w ogóle posiadany na książeczkę wkład (lub część tego wkładu) nie zostanie opłacony w ciągu 3 miesięcy od daty złożenia deklaracji. Deklaracje mogą składać właściciele książeczek oszczędnościowych oprocentowanych oraz pmiłowanych premiami pieniężnymi we wszystkich placówkach PKO, urzędach pocztowych i agencjach PKO. Uczestnicy konkursu, którzy urzymają zadeklarowany wkład z kolei w 4 miesiącu od daty złożenia deklaracji biorą udział w losowaniu 5 samochodów osobowych.

Do udziału w losowaniu uprawnia zadeklarowanie kwoty 300 złotych. Wielokrotność tej kwoty daje odpowiednio większą szansę (na przykład: jeśli zadeklarujemy 900 złotych, to do losowania zostaną przyjęte 3 losy dla tego samego numeru książeczki). Posiadacz książ-

eczki oszczędnościowej może więc wylosować nawet kilka premii.

Formularze deklaracji wydają wszystkie oddziały PKO, urzędy pocztowe i agencje PKO. Komisyjne losowanie motocykli, telewizorów, aparatów radiowych itp. o ogólnej wartości miliona 140 tys. złotych odbędzie się w dniu 6 lutego 1962 roku we wszystkich oddziałach wojewódzkich PKO. Za losowanie 5 samochodów o wartości 360 tys. złotych odbędzie się w dniu 6 marca 1962 roku, w Centrali PKO w Warszawie.

(ren)

Nie mogę zrozumieć

Jest w Legnicy instytucja bliska nam, zwłaszcza zimą, Hurtownia Składu Opalowego, będąca w gestii Okręgowego Przedsiębiorstwa Handlu Opalem. Ta instytucja, jak wynika zresztą z nazwy, ma dbać o to, by zimą w naszych mieszkaniach było ciepło. Przypada, że dba o to stosunkowo nie najgorzej. Bo na placu legnickiego składu opalowego już dzisiaj nie ma miejsca na magazynowanie nowej partii węgla. Bo nadmiar dostarczanego nam węgla spowodował już kilka postoi wagonów, co związane było z koniecznością zapłacenia PKP kary. Wszystko byłoby więc w porządku. I to, że coraz mniejsze są kolejki przed składem opalowym, i to, że Legnica utrzymuje obecnie lepszy asortyment węgla.

Interesy. Nie jest tajemnicą, że miesięczny zarobek wozaka - „na konia”, wyniósł w miesiącu sierpniu br. 7 tys. złotych. A z 10 wozaków „współpracujących” ze składem opalowym prawie wszyscy mają po dwa konie i dorabiają jeszcze przewozem mebli, a zwłaszcza węgla, który otrzymują zakłady pracy dla swych pracowników, co nie jest rejestrowane przez skład opalowy w tak zwanych oficjalnych zarobkach. Z satysfakcją więc dowiedziałem się o staraniach kierownictwa składu opalowego, które doszło do wniosku, że w tak dużym mieście, jakim jest Legnica, transport konny powinien być zastąpiony samochodowym.

Kierownictwo obliczyło, że 10 furmanek będących na usługach składu opalowego zastąpiłoby raptem 4 samochody. Związane to byłoby z obniżką kosztów przewozu węgla o 10,

a w przyszłości nawet 20 złotych. Z wnioskiem tym kierownictwo składu opalowego zwróciło się do Prezydium MRN, które sprawę to wkrótce ma rozpatrzyć. Więc w tym miejscu mógłbym postawić kończąca całość kropkę i sprawę tę uważać za załatwioną. Nie uczynię jednak tego, bo właśnie Redakcja otrzymała list, w którym nasz czytelnik Grzegorz Pełosz tak nam pisze:

„Nie wiem dlaczego w biurze opalowym za moje pieniądze stało się mnie zmusić, żeby mi węgla zawiązał wozak. Gdy się nie zgodziłem i wytłumaczyłem, że może mi to zrobić też kierownik biura opalowego w ogóle nie chciał mi wypisać węgla. Wyjaśnił mi, że jak mu ujdą wódnie, że przybyły też jest moim teściem i że ma konia, to wówczas mi wypisze węgla. Wo bec powyższego musiałem dostać czy w celu udowodnienia moją

dowód osobisty, teścia dowód osobisty, odpis zupełny aktów małżeństwa oraz zaświadczenie, że teść ma konia. Mówi się, że czas to pieniądz. Ja natomiast przyjechałem po węgla z teściem o godzinie 9, w kolejce stała żona do godziny 11 i okazało się, że naleznego mi węgla nie mogę dostać tylko dlatego, że nie chcę wziąć wozaka”.

Tyle nasz czytelnik. My zaś ze swej strony zwracamy się z prośbą do Prezydium MRN w Legnicy o przyspieszenie załatwienia sprawy transportu węgla samochodami, bo w tej sytuacji nic innego nam nie pozostaje.

Jednocześnie prosimy kierownika składu opalowego w Legnicy, Stanisława Moczydłowskiego, o wyjaśnienie nam przyczyn, które spowodowały stan opisany przez naszego czytelnika.

(ren)

Gospodarze powiatu nawiązali kontakt ze studentami

Komitet Powiatowy PZPR i Prezydium Powiatowej Rady Narodowej olbrzymią wagę przywiązują do sprawy kwalifikowanych kadr. Każdy młody specjalista łatwo może otrzymać ciekawą, interesującą go pracę i mieszkanie. Aby w perspektywie kilku najbliższych lat na teren naszego powiatu sprowadzić młodych specjalistów, Prezydium PRN ufundowało 40 stypendiów na różnych uczelniach i kierunkach studiów. Kluczowe zakłady pracy działające w naszym powiecie ufundowały również 16 stypendiów. Chcąc za-

interesować młodzież studiującą stypendiami ufundowanymi, Prezydium PRN w porozumieniu z KP PZPR zwołało w dniu 22 września naradę kierownictwa powiatu z młodzieżą akademicka zamieszkałą na naszym terenie. Z miast i wsi całego powiatu zjechali do Złotoryi w tym dniu przyszli inżynierowie, lekarze, pracownicy, ekonomiści, farmaceutyci i nauczyciele.

Naradzie przewodniczył zastępca przewodniczącego PRN Kazimierz Kozak. Prelekcję dla studentów na temat perspektyw rozwojowych powiatu i możli-

wości zatrudnienia wygłosił kierownik Wydziału Organizacyjno-Prawnego Prezydium PRN. Po prelekcji studenci zadawali wiele rzeczowych pytań świadczących o zainteresowaniu sprawami powiatu jako regionu gospodarczego.

Wszyscy pozytywnie ocenili spotkanie i postanowili zawiązać regionalne ognisko studenckie. Starostą ogniska został Tadeusz Pokora, student Wydziału Budownictwa Lądowego Politechniki Wrocławskiej, zastępcą starosty — Wanda Wdowiak, studentka Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego, na sekretarza zespołu powołano Lidę Kudryńską, studentkę Wydziału Matematyczno-Fizycznego Uniwersytetu Wrocławskiego.

Goszcząca w tym dniu w Złotoryi ekipa „Polskiego Radia” z rozgłośni wrocławskiej przeprowadziła z niektórymi uczestnikami narady rozmowę, która była transmitowana przez radio. W trakcie narady padło wiele cennych uwag i wniosków. Studenci żywo zainteresowali się stypendiami. Wielu z nich nawiązało już pierwsze

kontakty. Narada przebiegała w bardzo serdecznej i bezpośredniej atmosferze. „Ojcowie powiatu” znaleźli szybko wspólny język ze studentami — lody stopniały. Za kilka lat powiat nasz otrzyma wysoko kwalifikowane kadry.

W. S.

Budowa sztucznego jeziora nabiera realnych kształtów

Biuro Projektów miasta Wrocławia pracuje już nad ostatnim stadium dokumentacji na budowę sztucznego jeziora w Złotoryi. Pod koniec września br. dokumentacja będzie już gotowa.

Budowa sztucznego jeziora w Złotoryi nabiera wreszcie realnych kształtów. Inwestycja została włączona do planu Wydziału Gospodarki Komunalnej Wojewódzkiej Rady Narodowej na rok 1962.

(lemil)

Nieprzemysłana decyzja

Złotoryjski PZGS jest jednym z większych inwestorów powiatu. W przyszłym roku wydatkuje około 3 mln zł na budowę magazynów i innych obiektów potrzebnych wielkiemu pionowi handlowemu.

pociągnie za sobą wiele niepotrzebnych kosztów.

Sądymy, że jednak Wojewódzka Komisja Rozdziału Robót Budowlanych przy WRN zmieni niesłuszne zdanie.

(lemil)

Ile i na co w 1962 roku?

Budżet i plan gospodarczy Złotoryi - zatwierdzony

Pieniądże na inwestycje są, ale gorzej z wykonawcą. W powiecie jest jedyne przedsiębiorstwo, które może i zgadza się wykonać powierzone przez PZGS budowy. Jest to Powiatowe Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane.

Na przeszkodzie stoją władze ogórne. Wojewódzka Komisja Rozdziału Robót Budowlanych przy Wojewódzkiej Radzie Narodowej uważa, że inwestycje w pionie spółdzielczym może wykonywać tylko spółdzielnia budowlana. Dlatego nie chce się zgodzić na to, by wykonawcą było złotoryjskie PPRB.

Decyzja jest zupełnie nieprzemysłana. Przecież w powiecie złotoryjskim nie ma spółdzielni pracy budowlanej. Natomiast powierzenie prac spółdzielni znajdującej się we Wrocławiu

Sesja Miejskiej Rady Narodowej w Złotoryi zatwierdziła już budżet i plan gospodarczy miasta na przyszły rok. Po stronie wydatków i dochodów budżet zamyka się sumą 18 milionów zł, tj. o 3 miliony więcej niż w bieżącym roku.

Co się za te pieniądze zrobi? Przewodniczący MRN Władysław Sinek poinformował nas, że w dalszym ciągu prowadzona będzie duża inwestycja, którą rozpoczęto w tym roku — budowa oczyszczalni ścieków. Zakończy się ją w 1963 roku, a ogólny koszt budowy wyniesie 16 mln złotych.

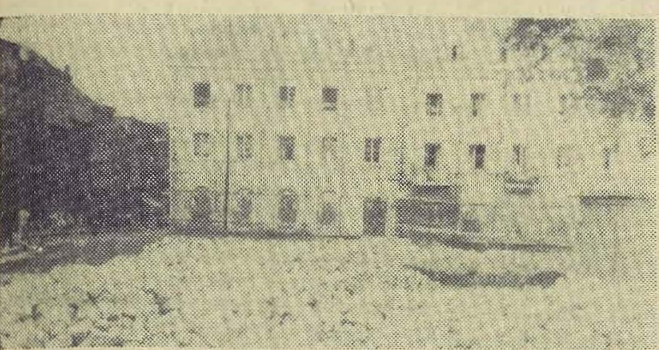
W przyszłym roku zamierza się także kontynuować rozbudowę oświetlenia ulicznego. Przewiduje się, że pod koniec 1962 roku na ulicach miasta będzie jasno jak w dzień.

W chwili obecnej przez Złotoryję przejeżdża wiele pojazdów mechanicznych, zdążających do Jeleniej Góry i Legnicy. Stare ulice są „coraz ciasniej sze” i duży ruch drogowy bezpieczeństwu przechodniów. Aby wyjść z impasu główna arteria komunikacyjna zostanie przeniesiona na ul. Staszica. Teraz ulica ta jest zwykłą wyboistą szosą najgorszej kategorii. W przyszłym roku wydatkuje się z budżetu 3 mln zł na jej gruntowną przebudowę. Ulica będzie udrożniona dla ruchu kołowego dopiero w 1963 roku. Otrzyma ona wspaniałą asfaltową nawierzchnię i chodniki.

4 miliony zł wyda się na kapitalny remont kilkunastu in-



Dużym powodzeniem cieszy się salon meblowy PSS w Legnicy. fot. A. Waclawek



Na placu Wolności leżą już kostki. Wkrótce cały plac otrzyma nową nawierzchnię.

W naszym obiektywie

Kiedy przyjedzie się do Złotoryi, widać że miasto pędzi energiczny żywot. Niemal na każdym kroku coś się robi. Tu budują, tam odnawiają elewacje, gdzie indziej przebudowuje się ulice.

Wyberzmy się na mały spacer. Po wyjściu z dworca kolejowego widać, że nareszcie uporządkowano plac przed stacją. W miejscu walącego się parkanu ustawiono estetyczny płot betonowy.

Wchodzimy na ul. Kolejową. Uzupełniono tu płyty na chodnikach oraz zlikwidowano obskurną skarpe opodal budynku sądowego. Ulicą Solną docieramy na plac Wolności. Tu robi się najwięcej. Kilkanaście budynków przybrało odświeżoną szatę dzięki różnokolorowym elewacjom. Obok innych obiektów jeszcze stoją rusztowania, a robotnicy oblepiają mury tynkami.

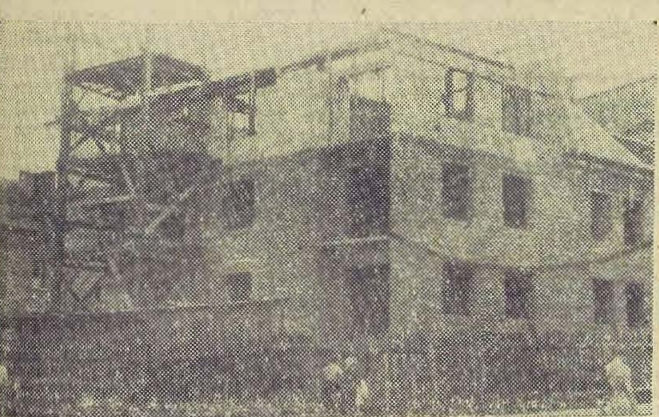
Na dołą część placu Wolności przywieziono kilkanaście ton kostki. Znikną tu nareszcie „kocie łby”, a plac otrzyma nową nawierzchnię.

Jak grzyby po deszczu wyrastają w różnych punktach miasta fundamenty nowych budynków mieszkalnych. Buduje się między innymi przy ul. Wojska Polskiego, Warszawskiej, Nowotki, placu Matejki, Bohaterów Getta Warszawskiego i placu Wolności. W tym roku odda się do użytku 150 izb gotowych i blisko 300 w stanie surowym.

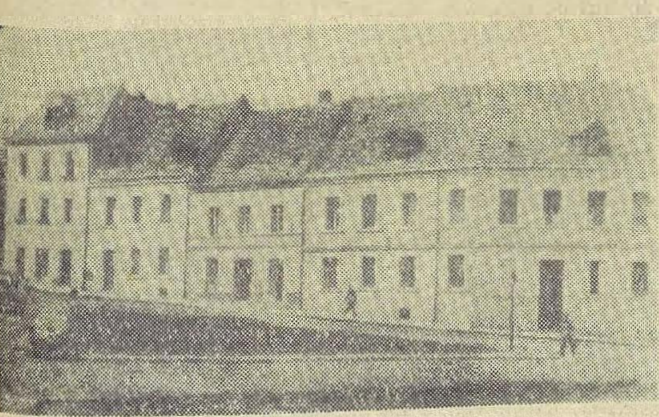
Zajrzyjmy jeszcze na osiedle górnicze przy ul. Wojska Polskiego. No, nareszcie kierowcy pojazdów mechanicznych przestali narzekać, że jadąc do Jeleniej Góry, Nowego Kościoła i Swierzawy muszą objeżdżać przez Jerzmanice Zdrój. Na osiedlu naprawiono już drogę. Miejsce wybojów zajęły gładziki jak stół asfalt. Po bokach ulicy zakłada się chodniki, a na budynkach odnawia elewacje.

Kiedy się wyjdzie na miasto wieczorem, widać się więcej punktów świetlnych. Przy ul. Kowalskiej i Wojska Polskiego zainstalowano jarzemiówki.

Tekst i zdjęcia: Lesław Miller



Rośnie nowy dom przy placu Matejki. Już w przyszłym roku zamieszka w nim kilkanaście rodzin.



Odnawia się elewacje na budynkach położonych na przedmieściu. Na zdjęciu domy przy ul. Legnickiej.

Wesołe miasteczko obok stadionu?

Jak wiadomo, w Złotoryi odbudowano niedawno stadion sportowy. Wiele prac wykonano w czynnie sportowym i dzięki temu zaoszczędzono piękną sumkę — 140 tysięcy złotych.

Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki w bardzo pozytywny sposób wykorzystają zaoszczędzone pieniądze. Na placu między nowym, a starym stadionem urządzi się coś w rodzaju wesołego miasteczka połączonego z ośrodkiem wypoczynkowym.

Będzie tu więc podium do tańca na świeżym powietrzu, specjalne miejsce na bufety, ławeczki, urządzenia do zabaw dziecięcych w postaci zjeżdżalni, równoważni, huśtawek itp. Inwestycja ta pochłonie oczywiście trochę więcej niż 140 tysięcy zł, ale zostanie uruchomiona głównie dzięki oszczędności.

Prace zostaną wykonane jeszcze w tym roku, a do użytku odda się ośrodek na wiosnę przyszłego roku.

(lemil)

Uwaga, czytelnicy prasy radzieckiej!

Wszystkie placówki „Ruchu” i niektóre punkty sprzedaży „Ruchu” przystąpiły do przyjmowania zgłoszeń na prenumeratę prasy radzieckiej na rok 1962.

Zamówienia i przedpłaty przyjmują oraz wszelkich informacji udzielają:

Oddział Rejonowy „Ruch” w Legnicy, ul. Piastowska (Poczta Główna) tel. 45-67.

Punkt sprzedaży „Ruch” w Legnicy, ul. Jaworzyńska — Armii Czerwonej — Engelsa.

Punkt sprzedaży „Ruch” w Legnicy, ul. Złotoryjska obok kościoła.

Punkt sprzedaży „Ruch” w Legnicy, ul. Leńskiego.

Punkt sprzedaży „Ruch” w Lubinie — Rynek.

Ponadto prenumeratę prasy radzieckiej można zgłosić we wszystkich urzędach pocztowych.

Szczegółowe cenniki prasy radzieckiej znajdują się do wglądu w Oddziale Rejonowym „Ruch” oraz we wszystkich kioskach „Ruchu”.

UWAGA! Termin zgłoszenia prenumeraty wpływa z dniem 15 listopada br. Nie zwlekajcie więc ze złożeniem zamówień.



— 29 —

Rozdział XIII

Bieżan zapalił papierosa, zaciągnął się chciwie kilka razy i pochylił głowę nad biurkiem. Na szklanej tafli leżało kilkanaście kartek, zapisanych gęsto pochylonym pismem kapitana. Każda z tych kartek zawierała opis cząstki sprawy.

Pierwsza kartka. Pobyt Haliny Jachowskiej w Sopocie. Halina pojechała tam, żeby u Hanki Szeligi znaleźć pomoc, czy też wciągnąć ją do współpracy dla uwolnienia Husarskiego. Kiedy szła z Hanką koło parku, natknęły się na grupę zaginionych marynarzy. Zachowywali się wyzywająco głośno. Jeden z nich, spojrzawszy na dziewczętą, po-

wiedział coś do swoich towarzyszy po francusku i odciągnął ich w boczną alejkę. Po chwili Hanka pożegnała się z Haliną. Na drugi dzień znaleziono ją martwą, z raną zadaną nożem w pierś. Halina nie wniosła właściwie nic do śledztwa. Oddała mu tylko list Hanki do Bużyskiej i powiedziała, że do Hanki telefonował jakiś mężczyzna, który miał na imię Louis.

Druga kartka. Poszukiwania mordercy Hanki. Na miejscu zbrodni znaleziono 50 centów belgijskich. Kelner w knajpie przypomniał sobie Hankę. Była tu w dniu swojej śmierci z wysokim brunetem w marynarskim dresie. Rozmawiali ze sobą ostro, głośno, w obcym języku. Wyszli po dziesiątej.

Sekcja zwłok wykazała, że Hanka zmarła między dziesiątą a jedenastą wieczorem. Rewizja u Hanki przyniosła nieoczekiwane wyniki: Pod podłogą znaleziono cały rażący zagranicznej bielizny damskiej, perfum. Poza tym tofografia rodziców i Hanki z młodzieńcem w skautowskim mundurze. Czy to „Opion”, o którym pisał Warecki?

...Hipoteza Bieżana: Hanka była agentem obcego wywiadu, a ów marynarz kurierem. Nieprawdopodobne było tylko, żeby kuier zabił agenta... Czy groziła im wyspa?

...Kto wie i dlaczego zabił Hankę? Może chodziło tylko o porachunki przemytlicze? O tym przemyśle musiał wiedzieć jej brat. Tylko dlaczego, gdy przesłuchiwaną go na tę właśnie okoliczność odżył pewność siebie, zamiast się spieszyć? To by znaczyło, że ta wersja jest dla niego najwygodniejsza. Władek wiedział zapewne więcej o wszystkim, niż chciał powiedzieć — to było jasne. Wzięto go pod obserwację.

Łyżka dziegciu

Dość często ostatnio spotykamy w prasie informacje jak najsłuszniej odnotowujące korzystne zmiany jakie zachodzą w życiu Legnicy. Jednak zbyt mało, stanowczo zbyt mało, udzielamy uwagi odwrotnej stronie medalu, negatywno codziennego bytu na zszereżeniu nadkaczawskiego grodu.

Rzecz oczywista nie w tym, aby do przysiółkowej beczki miodu włożyć łyżkę dziegciu, lecz by ostrzej, jaśniej i wyraźniej, widzieć to co obrzydza nam i utrudnia życie.

Ludzi przybywających do Legnicy uderza niefrasobliwość, swoista nonszalancja i hałaśliwość cechująca liczne grono smagolich i kruczowolnych facetów, którzy wraz z swymi polowicami i nieletnim potomstwem od wczesnych godzin rannych harcują w okolicach dworca. Te harce byłyby ostatecznie nieszkodliwe gdyby nie to, że Cyganie — a o nich głównie chodzi — zebraż, namawiając do wrotania, oferując inne wątpliwej jakości usługi i jednym słowem nagabują przechodniów, podcasz gdy kobiety i dzieci w pocie czoła trzaskają na chleb potocznej męczyżni jak na panów stworzeń przystało wylegają się na trawnikach, troskliwie pielęgnowanych przez Zarząd Zieleni Miejskiej.

Czas z tym skończyć. Trzeba towarzystwo sprzed dworca przy użyciu środków perswazy — a gdy i to nie pomoże — nacisku, zainteresować innymi zajęciami i trzeba na miły Bóg ustalić z czego ci ludzie właściwie żyją, gdyż zebraż jest często pretekstem dla ukrycia innego procederu.

Albo prostytutka, również płyt no na obliczu Legnicy. Nie ma dostatecznego uzasadnienia w faktach dość rozpowszechniony pogląd, że w naszym mieście prostytutka występuje w szerszej skali i z większym nasileniem niż w innych miastach. Trudno natomiast zaprzeczyć, że damy raczej nieciekawe obyczajami w dużym zmasowaniu działały do niedawna w restauracjach „Piasci” i „Polonia”. Z tego też powodu mieliśmy wątpliwą przyjemność wysłuchiwać cierpkich i sarkastycznych uwag wypowiedzianych przez naszych gości w czasie obchodu „Dni Legnicy” na temat ilości i sposobu bycia miejscowych cór Koryntu. Odkąd obie restauracje zamknęły przed wyżej wzmiankowanymi damami swe gościnne podwoje, przeniosły one teren łowów gdzie indziej i ponoć zbierają się w innych lokalach, których dla uspokojenia publiczności nie wymieniam.

Do zdumienia mówi się u nas o kawalerskiej jeździe pewnej części taksówkarzy, goniących bez opamiętania za zarobkiem. A o przepisy ruchu drogowego i bezpieczeństwo przechodniów — mniejsza.

Onegdy dzentelmen prowadzący taksówkę numer rej. XM-0912 o mało nie rozjechał grupy przechodniów, którzy u wylotu placu Wilsona i ulicy Lenina usiłovali przejść jezdnię. W tak

ruchliwym punkcie miasta jechal on z szybkością co najmniej 60 km na godzinę. Facet był w dodatku tak natwornie bezczelny, że Bogu ducha winnych przechodniów obrzucił stekiem wywisk.

Myślę, że tych wlecznie splepszających się taksówkarzy wario przywołać do porządku i wario im wytłumaczyć, że ostatecznie nie ma po co spieszyć skoro za kratkami i tak można się znaleźć. Aby już dłużej nie nużył czytelników obnażaniem ujemnych stron życia w naszym mieście chcę wspomnieć o jeszcze jednej pladze, a mianowicie panoszącym się od pewnego czasu zebractwie.

Nie wierzyć, że zebraży uprawiają swój proceder, zmuszani do tego ciężkimi warunkami materialnymi. Może się tak zdarzyć w sporadycznych wypadkach, ale generalnie rzecz biorąc tak nie jest. Nasz szeroko rozwinięty system opieki społecznej, mimo niedoskonałości jeszcze form działania jest w stanie podoląć zadaniom w zakresie pomocy ludziom rzeczywiście jej potrzebującym. Osoby nie mające żadnych źródeł utrzymania, nie znajdujące oparcia w rodzinach niezdolne do pracy, mogą zawsze bez większych trudności znaleźć „wikł i opierunek” w domach starców i specjalnych domach opieki. Pomoc społeczną nie tylko w formie pieniężnej, ale też w formie przydziału artykułów żywnościowych opala itp. udzielana jest ludziom znajdującym się w szczególnie trudnych warunkach. Z pewnością nie wystarczy to na dostateczne życie, lecz przynajmniej pozwala na zaspokojenie elementarnych potrzeb. Skąd więc biorą się zebraży, których coraz częściej spotykamy w alei Parkowej, na skrzyżowaniach ulic i w wielu innych miejscach? Otóż stąd, że najczęściej są oni wysyłani przez swoje rodziny eksploatujące ich zresztą w sposób niemilostny. Znam wypadki, że za łyżkę strawy i jakiś barłóg w kacie, zebraż oddaje swój cały zarobek, często dość okazały, bo wbrew pozorom litotycznych ludzi nie brak.

Bywa i tak, że wyżebrane pieniądze przeznaczone są na hulanki i pijaństwo. Mierządko zdarza się, że rzekomi ślepycy jakoś po skończonych „dyżurach” odzyskują wzrok, a bezrodzy inwalidzi nagle odzyskują utraczone kończyny. Dzielą się więc cudem nad Kaczawą. Sam widziałem „beznożnego” zebraż siedzącego obok Spółdzielczego Domu Towarowego, który na widok zbliżającej się władzy zerwał się na nogi i zaczął rąco pomykać. Wygląda to na paradoks, ale popieranie zebractwa jest w gruncie rzeczy działaniem na szkodę ludzi, którzy nie mając dochodów z tych źródeł musieliby korzystać z opieki społecznej.

Tych kilka przykładów wywaranych z naszego codziennego życia świadczy o tym, że przestrzeganie zasad dyscypliny społecznej nie jest jeszcze naszą najmocniejszą stroną.

ASMODEUSZ

Ludzie są dziwni. Można to zaobserwować szczególnie po pierwszym. Mają wtedy pieniądze i chodzą po mieście. Rozglądają się. Namyślają. Chcą część pieniędzy użyć na jakieś zakupy do domu i nie wiedzą, co mają kupić. To znaczy wiedzą, ale tylko wtedy, gdy chodzi o jakąś konkretną część ubioru, lub niezbędny przedmiot codziennego użytku. Ale nie tylko ubiorem i przedmiotem codziennego użytku czło-

posiłek, odrabiają lekcje itp. Dziecko krzywi się na kaszę. Mama nie denerwuje się, nie krzyczy, nie obiecuje za zjedzenie kaszki lodu. Nie. Mama lekko odwraca się w stronę figurki, wzdycha i mówi smutnym głosem: — Nie jedz kaszki, Kochanie, nie. Będziesz miała różki jak ta dziewczynka...

Dzieciak nasz rzuca okiem na wspomniane różki, włosy jeżą mu się ze strachu, wina kaszke,

Kupujemy

wiek żyje. Chce przecież poza tym urządzać mieszkanie przytulnie. Tu jakiś obrazek po wisieć, tam znowu postawić figurkę, czy zakryć pustą ścianę mataką. I tenże człowiek nie wie co kupić, choć dla tego, który chodzi po Legnicy z otwartymi oczami jest to rzecz oczywista.

Ideśmy dla przykładu ulicą Rosenbergo. Wystawy poniekąd których sklepów pełnią rolę dostawie od cudności różnorakich, kolorowych, błyszczących. Dlaczego nikt prawie nie chce kupić kilka egzotycznych zwierząt? W oknie — istny ogród zoologiczny! Tu lew, o tulowiu dobrze spasionej jałowki, ogonie kangura i grzywie Papuasa szczyrzy zębiska, żywym wyjęte z pyska dzikiej świni. Obok wielbłąd, podobny do przejącego się kota, zdaje się kiwać smętnie them karpą. A jeżeli? Rogi ma jak rozłożysty krzak agrestu i brodę Koziołka-Matolatka. Nikt nie kupuje? Dlaczego? Tak! Zwierzak w domu jest wielce pożyteczny. Stoł sobie na szafie czy komodzie, rzuca się w oczy każdemu kto wejdzie i wyrabia nam wśród znajomych opinie ludzi milujących zwierzęta. Miłujących bezinteresownie, bo zwierzęta są kameleonami, „pół psa — pół kozy”, jak to się mówi, kosztują do kilkudziesięciu złotych za sztukę, a my jednak kupiliśmy. Z czystej filantropii. Bo ni by dlaczego takie pokrzywdzone przez brzydki los bydło ma stać latami na wystawie?

Są też i inne pożyteczne figurynki. Na Młynarskiej, naprzeciw restauracji którejś tam kategorii stoi na oknie wystawowym dwójka dzieci. Radzę kupić dziewczynkę. Ma różki, jałych pozadrodzieńców jej może każdy fortepian, rączka, że nie daj boże takimi oberwać i buziuchną podstarzałej dziewczycy z bujną przeszłością. No i oczy! Oczy, które tak fascynują, że trudno od nich wzrok oderwać. To nic, że z lekka zezują. Zieciernia na wytrzeszcz i zdradzają wyraźne objawy choroby Basedowa! To nam tylko do może. W czym? Oczywiście w wychowaniu naszych pociech. Figurka stoi na widocznym miejscu. Należę naprzeciw stołu, przy którym dzieci nasze spożywają

aż mu się uszy trzęsą i żąda dokładki.

Albo inny wariant. Dziecko ma odrabiać lekcje. Siedzi przy stole, dłużej w nosie i gapi się w okno, bo nie może obliczyć, ile kosztuje kilogram jabłek, jeżeli wnućzek straganiarki ma trzy lata. Niektórzy rodzice naklaniają dziecko do nauki w ten sposób: — Co to za mato! W kogo się to wrodziło? — mówi tata. patrząc dwuznacznie na mamę.

Mama rozumie ciekawo aluzję i odgryza się.

— W mojej rodzinie nie było mężczyzny, który nie potrafił naprawić głupiego zegarka...

Jeszcze chwila i rodzice, zapominając o latorośli, mówią sobie wszystko, czego raczej w kuchającym się małżeństwie mówić nie powinno. Szczególnie w obecności dziecka.

Gdy mamy figurynkę z ulicy Młynarskiej, nie potrzebujemy obawiać się takich scen.

— Jeżeli nie będziesz się uczył, będziesz mieć takie kretyńskie oczy, jak ta dziewczynka — mówimy bez złości.

Skutek jest piorunujący. Dzieciak, przerwany perspektywą takiego wyglądu, zaczyna się uczyć na piątki, a mama z wdzięczną czułością odkurza dwa razy dzień nie figurkę potworka.

żadne tam sceny alegoryczne przedstawiają, tylko sceny z życia! Na jednym dziełny Arab rzucając za siebie czujny wzrok (każdym okiem w inną stronę), unosi na spienionym koniu (kulawym, ale, za to z dużymi osłami uszami), piękną dziewczę (ze spuchniętym od kataru nosem), którą uwolnił z widocznego na drugim planie seraju (podobnego do straganów na naszym targowisku). Inny arras przedstawia krew w żyłach mrozącą scenę z Dziekłego Zachodu. Szlachetny oborowy — o przepraszam! — kowboj! — wpadł właśnie do wioski tchórliwych Komanczów i gesto ostrzeliwując się pokazałymi ampułkami, trzymanymi w męczarnych dłoniach obu rąk, zdzierając wolną ręką skalp z obrutego woźca Krwawa Kiszka, obciążonego dziedzicznym wodogłowiem i szpotawymi stopami...

Nikt takiego „arrasa” nie kupuje? To źle. Nawet nasz PDT sprowadził pokaźną ilość tych arcydziel, choć ostatnio ich nie wieszka na stoisku obok galanterii skórzanej. Wobec tego przedziwnym się może na Grczką? Jest tam „Pracownia Dekoratorska”, która również oferuje nam malarskie dzieła, nadające się na ściane. Może odpowiada nam smutna pani na tle gór. Może domek na pustkowiu z prawdziwym dymem, ulatującym z komina? W dworku tym mieszka na pewno sierota, czekająca na księcia z baiki. No? Nikt nie chce? A! ai Nieładnie. Tyle się ludzie natrudza, żeby wykonać dla nas jakiś estetyczny przedmiot (nie drogo nawet!), a my? My chodzimy po ulicach jak ślepy. Nie widzimy tego, nie doceniamy. Miejsca by nie starczyło na wskazanym wszystkich adresów gdzie człowiek może nasycić się widokiem arcydziel. Ież ic jeszcze kosztul z kołmi, gwiazdami filmowymi i innymi malunkami wisia na wystawach, ile spódnic malowanych ręcznie (czy ręcznie?), ile figurynek, puderek. Ko mis ofiaruje nawet ołtarzyk, wy-

konany z klisz filmowych, a tak zmyslnie wymalowany, że czlowiekowi cni się za niebiańskimi rozkoszami...

Cóż, wypadła mi zakochać moją reklamówkę. Nie zadam na wet prowizji od handlowców za pomoc w upłynianiu remanentów. Miko mi będzie, jeśli ludziska zaczną się tłoczyć w sklepach, wykupując polecione przeze mnie specjoza. Postuluję tylko stworzenie komisji konkursowej, która by przeszła się po naszym mieście i nagrodziła co pomysłowszego handlarza rupieci.

Zbigniew Kremecld

arcydziela

To, jeśli chodzi o rzeźbę i plastykę, której nie powinno zabraknąć w żadnym szanującym się domu legnickim. Przedmym też do innej dziedzin sztuki.

Chcemy nad tapczanem zawiesić matakę lub kilim. Nie radzę nikomu kupować tych niby ludowych. W łowickie pasy, czy inne wycinanki. Można kupić rzeczy o wiele cudowniejsze. Na przykład w komisie narzęciw „W-Z”-ki. Za jedynie 1200 marek złotych możemy zaopatrzyć się w „arrasa”, nie ustępującego prawie w niczym tym słynnym które wróciły z Kanady! Może cena? Ale tamte są bardzo szare, a te w komisie nowiutkie. I nie

Czytelnicy piszą

DO REDAKCJI „WIADOMOSCI LEGNICKICH” W LEGNICY.

Dzieci i Kierownictwo Państwowego Pogotowia Opiekunczego w Legnicy wyrażają za pośrednictwem redakcji „Wiadomości Legnickich” serdeczne podziękowanie Powiatowemu Zarządowi Ogródków Dzieciakowych za dostarczenie w dniu 9 września br. warzyw, owoc i kwiaty. Dostarczono około 100 kg buraków, 50 kg kapusty, sliwek 20 kg, pomidorów 20 kg, ogórków 15 kg, kalafiorów 10 kg i inne warzywa. Godnym podkreślenia jest fakt, że były to piękne okazy, budzące zachwyt u dzieci. *

SZANOWNNA REDAKCJO!

Pragnę donieść, że Powiatowa Wielobranżowa Spółdzielnia Usług Różnych w Lubinie w rekordowo krótkim czasie dokonała remontu w Szkole Podstawowej w Skłodowicach, wykonując powierzone prace ku ogólnemu zadowoleniu.

Dla wyjaśnienia dodaje, że remont rozpoczęto dopiero w dniu 21 sierpnia br., lecz dzięki społecznej postawie pracowników w osobach: Stefana Kabała, Antoniego Uchmiana, Wilhelma Pietrzaka oraz kierownika Zbigniewa Jąbnonowskiego — w dniu 1 września dzieci mogły rozpocząć naukę w pięknie przygotowanej szkole.

konany z klisz filmowych, a tak zmyslnie wymalowany, że czlowiekowi cni się za niebiańskimi rozkoszami...

Cóż, wypadła mi zakochać moją reklamówkę. Nie zadam na wet prowizji od handlowców za pomoc w upłynianiu remanentów. Miko mi będzie, jeśli ludziska zaczną się tłoczyć w sklepach, wykupując polecione przeze mnie specjoza. Postuluję tylko stworzenie komisji konkursowej, która by przeszła się po naszym mieście i nagrodziła co pomysłowszego handlarza rupieci.

Zbigniew Kremecld

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową rodzinną, seria B nr 26454 wydaną przez Hutę Miedzi w Legnicy na nazwisko Pacanowski Jan. D-321

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową pracowniczą nr 228402 wydaną przez Zakłady Dzielwarskie im. Hanki Sawickiej na nazwisko Węgrzyn Eugenia. D-320

AKORDEON w b. dobrym stanie sprzedam. Legnica, Mickiewicza 30 m. 3. Sochnacki. D-322

SKRADZONO legitymację emerytalną wydaną przez Prez. WRN we Wrocławiu i legitymację tramwajową — wydaną na nazwisko Romanowska Kuzimiera. D-323

ZGUBIONO legitymację służbową nr 18/58 wydaną przez Inspektorat Oświaty Prez. PRN w Legnicy na nazwisko Szuba Jodwiga. D-321

ZGUBIONO legitymację uczniowską wydaną przez Szkołę Odzieżową w Legnicy oraz bilet miesięczny kolejowy — wydaną na nazwisko Domanińska Anna. D-325

SERDECZNE wyrazy współczucia Koleżance Danucie Sokolowskiej z powodu zgonu Jej Matki — składają koleżanki i koleżdy z Państwowego Kolektoria Opiekunczego. D-326

ZGUBIONO przepuszkę do Fabryki Przewodów Nawojowych w Legnicy wydaną na nazwisko Morga Zygdyd. D-327

PANU Doktorowi Czesławowi Szykownemu z Przychodni Kolejowej składam serdeczne podziękowania za wyleczenie mnie z ciężkiej choroby wdzięczna pacjentka Joanna Kaczmarek. D-328

Oni walczyli o wolność

(Ciąg dalszy ze str. 1)

zwoleniu bierze czynny udział w odbudowie życia gospodarczego na ziemiach odzyskanych. W Legnicy mieszka od 1955 roku. Obecnie jest opiekunem społecznym przy Prez. MRN w Legnicy, piastuje zaszczytną funkcję radnej PMRN. Pracuje aktywnie w wielu organizacjach społecznych, jest członkiem plenum Komitetu Pow. PZPR w Legnicy, członkiem legnickiego oddz. ZBoWiD. Za swe zasługi dla Polski nagrodzona wieloma odznaczeniami.



Janina Janowska

Opowiadał wspomnień piśmiennych o losach więźniów w niemieckich obozach koncentracyjnych słyszełmy i czytaliśmy tak wiele, że nie już chyba nowego, bardziej wstrząsającego dowiedzieć się o tym nie można.

Każdy były więzień Oświęcimia czy innego obozu wydobywa z zakamarków pamięci coraz to nowe szczegóły koszmarnego życia spędzonego w lagrze i mówiac o tym wywołuje nowy dreszcz grozy wśród słuchaczy.

Janina Janowska wywiezioną do Oświęcimia z Warszawy w okresie powstania opowiada:

— W październiku 1944 roku przewieziono mnie w grupie 1000 więźniarek z Oświęcimia do Bergen-Belsen. Z tego tysiąca kobiet dzień wyzwolenia obozu ujrzało tylko sto. Ja właściwie także nie oglądałam tego radosnego kwietniowego dnia. Leżałam wówczas w baraku na gołych deskach, cuchnących i mokrych, nieprzytomna i obolnna na wszystko. Podarty w strzępy pasiak był moim jedynym okryciem. Nie miałymy przych ani koców, ani źdźbła słomy. Bezwładnie umierające na tyfus kobiety leżały we własnych wydzielinach, a obok nich te, które mogły się jeszcze poruszać. O potworności tego wspólnego legowiska nie będę opowiadać, bo to po prostu uwłacza godności ludzkiej.

Janina Janowska pracowała przez pewien czas w obozowej sortowni odzieży, skąd wraz z towarzyszkami, wynosiła na siebie różne części garderoby ratując w ten sposób najbardziej zniechęcone więźniarki. W ostatnich dniach przed wyzwoleniem więźniowie dostawali plaster surowej bruki jako pożywienie na cały dzień.

— Nieraz wywoząc odpadki z niemieckiej kuchni, wygrzebywałyśmy z nich jakieś ochny i jadałyśmy łapczywie, trudno, chciałyśmy żyć — ino wi Janina Janowska. — Ciągle mam przed oczami wizję człowieka, który układał w kuchni całą brukiew. Złapano go na „gorącym uczynku”. Został połączony plecami na beczce. Widzę jego dzwacznie wygięte ciało oplatające okrągłą powierzchnię. Bilo go kijami do tła aż skonał.

Janina Janowska nigdy nie zapomniała hitlerowskiego obozu i nigdy nie zapomni wojny, która zabrała jej ojca zamordowanego w Dachau i brata rozstrzelanego w Warszawie.

Wróciła do Polski w 1946 roku. Jako pionierka rozpoczęła życie w Legnicy. Obecnie pracuje jako intendencja w szkole podstawowej nr 11. Jest aktywnym członkiem Legnickiego Oddziału ZBoWiD.

K.F.

Następnie tamta sprawa... Zamach na Bieżana. Podwójny. Bieżan wrócił myślami do sopockiego wydarzenia. Po kilku uciążliwych godzinach śledztwa w sprawie zamordowania Hanki postanowił przejść się po nadbrzeżu. W autobusie poczuł, że ktoś go obserwuje. Gdy po jakimś czasie wysiadł, i ruszył w kierunku lasu, zauważył wśród innych spacerowiczów i tego, który wpatrywał się weń w autobusie. Ubrany był w letni płaszcz i czapkę.

Bieżan zmienił zamiar i zamiast iść dalej drogą, skręcił w głąb lasu.

„Łatwiej go będzie przychwycić na tych mrocznych drózkach — pomyślał. — Łatwiej i bez halasu”.

Skręcił w odludną aleję, zerknął kątem oka. Mężczyzna znajdował się za nim w odległości czterdziestu metrów.

Bieżan przystanął. Sygnał do kieszeni po papierosa. Tamten szedł wolno w jego kierunku. Bieżan zapalił i już miał ruszyć dalej, gdy z tyłu padł cios. Osunął się miękko jak worek na mokre jeszcze od niedawno spadłego deszczu poszycie.

Tak. Dał się podejść. Nie pomyślał, że mogło ich być dwóch.

Potem był szpital. I jeszcze jedna próba pozaoawienia go życia. Mandyta, wśliznąwszy się do szpitala jako pielęgniarka, podał mu truciznę. Schwytała go Halina, poznawszy w nim jednego z owych napaśników w Warszawie...

powiedział, że wszystko to są ognia tej samej siatki. do której należeli Husarski i Kowalski. Radził ich jeszcze raz przesłuchać, wstrzymując przekazanie sprawy prokuraturze. Bieżan porosil, aby mógł śledztwo poprowadzić sam. Pułkownik zlecił mu, po porozumieniu się z kierownictwem, objęcie całości dochodzeń. Przesłuchanie zaś Husarskiego i Kowalskiego Trzmielowi...

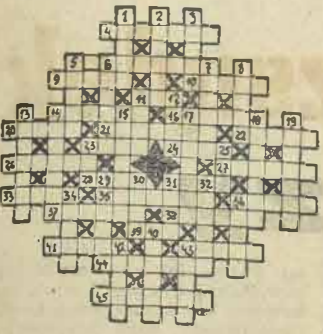
Bieżan usiadł naprzeciwko willi, która wzbudzała jego zainteresowanie. Ukryty za płachtą gazety obserwował niecierpliwie o tej porze przechodniów. Zafrapowała go twarz idącego wolno młodego człowieka. Twarz wydawała mu się znajoma. Młody człowiek minął Bieżana, poszedł wolno dalej. Bieżan przez moment wahał się, czy ma iść za nim, czy też zostać. Został i to okazało się słuszniejsze.

Obserwowany wrócił i szedł powoli, jakby oglądał odbudowaną ulicę.

Bieżan wyjął z kieszeni kilka zdjęć Derceville'a nadesłane mu przez Wareckiego. Obejrzał się ukradkiem, porównał. Podobny. Bardzo podobny. Tylko skąd wzięby się tutaj Derceville? Chociaż, kto wie? Mógł wrócić do Polski nielegalnie, licząc na to, że najciężniej jest zwykle pod latarnią.

Przed willą wisiała na żelaznych sztachetach stara, rozsypana się już gałbota. Przed nią właśnie stanął młody człowiek. Wyciągnął papierosa, a po chwili zapalniczkę. Bieżanowi wydało się, że była ona z kształtu bardzo podobna do tej, którą zakwestionowano u Husarskiego.

(Dokończenie za tydzień)



Krzyżówka

POZIOMO: 4) ukochną Pygmaliona, 6) mineral zawierający tytan, 9) pierwiastek chemiczny, 10) skok akrobacyjny, 11) może być kamieniem lub pełen marzeń, 15) nauka o poprawnym rozumowaniu, 16) stolica Absynii, 20) „słodki ziemiak”, 21) wyciąg z surowców roślinnych, 22) jedna z elektrod, 23) waga opakowania, 24) rzeka we Włoszech, 26) może być ubezpieczeniowa, 27) forma monopolu kapitalistycznego, 28) np. chromatyczny, 31) dopływ Warty, 33) zakończenie, 35) duże ptaki żyjące w Australii i Afryce, 36) niezbędny w kinie, 37) pierwiastek chemiczny należący do lantanowców.

38) gra sportowa, 39) owad, 41) samochód produkcji czechosłowackiej, 43) zespół ośmiu wykonawców, 44) wywóz z kraju, 45) aolalik.
 PIONOWO: 1) jeden z bohaterów „Iliady”, 2) grupa wysp na Pacyfiku, 3) gra nierozstrzygnięta, 6) fantazja, 6) garbnik używany do garbowania skór i w farbiarstwie, 7) zeglarz holenderski (1603-1659), który odkrył wyspę nazwaną później 66-go imieniem, 8) zasłona na okno, 11) może być wykładowa, 12) przestrzeń wewnątrz kościoła, 13) żartobliwe naśladowanie jakiegoś utworu literackiego, 14) włókno sztuczne otrzymywane z kazeiny, 15) żółw morską, 17) węglowodan, składnik ziemniaków i zbóż, 18) przerwa między aktami przedstawienia teatralnego, 19) osoba, do której skierowany jest list lub przesyłka, 25) dopływ Woiły, 29) nazwisko braci, słynnych malarzy holenderskich XVII w., 30) to samo co 24 poz., 31) choroba, 32) przeżytek, 34) pies syberyjski, który był pierwszym pasażerem sztucznego satelity Ziemi, 36) działacz polskiego ruchu młodzieżowego w okresie międzywojennym, 40) zespół muzyczny składający się z 7 wykonawców, 42) osoba występująca zawodowo w teatrze lub filmie, 43) bylina uprawiana jako roślina ozdobna.

L. Kowalska

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 37 (232)

POZIOMO: 1) Traviata, 7) kret, 8) rok, 10) smar, 11) Atoś, 13) Ima, 14) doza, 15) akanahara.
 PIONOWO: 1) tyraza, 2) arkoza, 3) Iks, 4) armida, 5) team, 6) atropa, 9) otok, 12) San.



POLSKA. Do 20 września br. nie zapowiadanych serii znaczków nie ukazało się, jednak do końca miesiąca mają się ukazać znaczki „Owady chronione” i „Powstania Śląskie”.
 NRD. Wyszło tu 5 znaczków z dorocznego serii „Bojownicy przeciw faszyzmowi” - 3 znaczki małego formatu za 5+5 pf w kolorze c.zielonym i czarnym, 10+5 pf w kol. różowo-fioletowym i czarnym, i 20+10 pf w kol. czelionym i czarnym oraz 2 znaczki dużego formatu za 25+10 pf w kol. c.niebieskim i czarnym i za 40+20 pf w kol. karminowym i czarnym. Na znaczkach są portrety młodych antyfaszystów.
 ZWIĄZEK RADZIECKI. Uzupełnienie serii 40 lat znacznika radzieckiego

w postaci dwu znaczków wydano 10 września br. Znaczek w cenie 6 kop. w kol. niebieskim, zielonym, czarnym i czerwonym oraz znaczki za 10 kopieków w kol. niebieskim, żółtym, czerwonym i czarnym. Dalszy ciąg serii bajek stanowią: znaczki za 1 kopiejkę „Gesi i labezie” w kol. pomarańczowym, zielonym, niebieskim i czarnym, za 3 kop. „Lis, żając i kogut” w kol. pomarańczowym, c. zielonym i czarnym.
 Dla uzupełnienia serii pomników wydano znaczki za 2 kop. z widokiem pomnika gen. N. A. Szczorsa w Kijowie. Znaczek jest koloru stalowego i fioletowo-niebieskiego.

Z. P.

Poszukuję dekoracji



Chciałbym z mniejszego felle-tonu uczynić rzecz widowiskową bo historia poucza mnie, że tylko przedstawienie czegoś obrazowo pozostaje w naszej pamięci na dłużej. Wszystkie zaś co nie jest widowiskiem nie znajduje racji bytu w naszej lepetynie, przepracowując stawianiem krzyżów na szczęście (a może wygramy ten milion?) - i nie zanotowane w porę ginie na zawsze. Więc gorąco pragnę, by słowa ułożyły się w piękne widowisko: z aktorami, sceną i widownią. Przedtem jednak chcę wyznać, że na scenie tej, pod słowem honoru nikt nie będzie grał za pieniądze Miejskiej Rady Narodowej. Więc nie będzie sztuki „Surun” M. Obertyńskiego, ani Innej rzeczy, która jego jest.

Całe to widowisko zamierzylem zorganizować „za frajer” i choć nie bardzo jeszcze wiem, kto tu ma być aktorem, a kto widzom - wiem, że spektakl będzie straszny, bo strasznie długo nie było mi dane pisać zapisków. I to nie z lenistwa, a z tej prostej przyczyny, że w kulturze od sp. „Dni Legnicy” widowisk nie było. Byli natomiast poszczególni działacze od kultury, którzy po etapowym wysiłku (czytaj „Dniach Legnicy”) solennie zapewniali mnie, że są przemęczeni do cna. Co absolutnie potwierdziła stagnacja powierzonego im w opiekę życia kulturalnego naszego miasta. Z kolei ci przemęczeni ludzie rozjechali się po Polsce na urlopy, co nikogo nie dziwiło, bo urlop to rzecz święta. Działacze ci jednak zabrali ze sobą kulturę - i jakoś do dzisiaj n'e mogą nam jej zwrócić. Więc teraz, za karę, niech się pomęczą na widowni mojego wimaginewanego teatru, w którym ciągle jeszcze nie ma aktorów, bo aktorzy sprzyjili się grać na scenie bez dekoracji.

Ale skąd wziąć dekoracje?

Możę z sali wystawowej, gdzie swe prace fotograficzne ekspozują wychowankowie inż Mieczysława Pawełka, który w ciągu 3 miesięcy kompletnych laików potrafił nauczyć fotografować na tyle dostatecznie, że ci pokazali nam wcale nieźle zdjęcia. Nie wypadła jednak wieść o na scenie zdjęć, które kształtowały nauczyciela i uczniów sporo pracy. Więc pozostawmy je w spokoju w sali wystawowej - i sprawy, by były one wabikiem dla innych, którym za raptem 150 złotych w przeciągu 3 miesięcy Sekcja Fotograficzna MDK gwarantuje wyuczenie poprawnego robienia zdjęć z laboratoryjną obróbką włącznie. Ku pamięci odnotujmy nazwiska wychowanków inż Pawełka, którzy dzisiaj powiększili skład osobowy sekcji fotograficznej MDK: Mariany Czarneckiej, Barbary Pawłowskiej, Jadwigi Getman, Stanisława Lorenca, Bogdana Czerwika, Zbigniewa Gottfrieda i Stanisława Suszka.

W poszukiwaniu dekoracji udałem się, nieproszone, na zebra-

Powiatowa Biblioteka Pedagogiczna w Legnicy

W 1954 r. została zorganizowana Powiatowa Biblioteka Pedagogiczna w Legnicy. Mieści się ona przy ul. Jaworzyskiej 2, przy Pow. Oddziale Zw. azku Nau czycielstwa Polskiego. Z biblioteki korzystają nauczyciele miasta i powiatu Legnica. Ma ona na celu pomoc młodym nauczycielom w kształceniu zawodowym. Księgozbiór biblioteki liczy 3200 tomów dzieł pedagogicznych, filozoficznych, społecznych, literatury podręcznikowej dla nauczycieli i studentów, a także oraz wartościowych nowości z literatury pięknej. Fachowych rad w zakresie czytelnictwa i bi bliografii udziela kol. Józefa Kisiel - kier. PBP w Legnicy. Biblioteka czynna jest każdego dnia oprócz sobót od godz. 10.30 do godz. 15.30.

Z księgozbioru PBP mogą korzystać także osoby studiujące zawodnie związane z zawodem nauczycielskim. W latach 1962-1963 biblioteka zakupi 1000 nowych pozycji.
 Obecnie liczba czytelników wynosi 150 osób. W związku z rozwojem różnych form kształcenia zawodnego nauczycieli w latach następnych wzrośnie ilość czytelników.

R. Jaźwiński

nie założenia programowe rozwoju życia kulturalnego w budującym się zagłębiu niedziowym. W posiedzeniu tym wezmą udział przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Wojewódzkiego Wydziału Kultury. Komisja rozpatrzy także celowość budowy w Legnicy amfiteatru na 15 tys osób. Amfiteatr ten zbudowano by ze środków społecznych. Dokumentację tego amfiteatru zobowiązał się wykonać bezpłatnie inż Jankowski.

Chciałbym scenę udekorować planami MDK na miesiąc październik, ale planu pracy MDK na miesiąc październik jeszcze nie ma. Tymczasem w MDK wznowiono wtoraki literackie Nawiązanie współpracy z Prochowicami i Lubinem. W październiku nast amatoży fotograficy wystawią swoje prace fotograficzne w Klubie Fabrycznym Zakładów Białokórmielczych w Prochowicach, a plastycy-amatorzy, w Lubinie.

Ciągle nie ma dekoracji, a aktorzy nie chcą grać przy nieudekorowanej scenie. Dobrze mi tak!

ROMUALD NADER

Osobliwy język

W sferach legnickich by-walców coraz częściej można spotkać się z osobliwym slangiem będącym po części wytworem miejscowego słownictwa, po części zaś reminiscencją zasłyszanych naleciałości językowych.

Oto próbkę tego języka, które przytaczamy nie gipoli zachęcenia do naśladownictwa, lecz jako lokalną ciekawostkę;

- szaty - ubranie, ściślejszy wizytowe,
- tężo, tężej - mocno - mocniej,
- duchowieństwo - lokalni dygnitarze,
- coś przewrócić - wypić kieliszek,
- bryczka - samochód, taksówka,
- grzmieć - przemawiać, domagać się czegoś,
- kójka - łóżko, tapczan, kanapa,
- komnata - pokój kawalerski.

Powyższe przykłady potwierdzają tezę, że pod każde prawie słowo można podłożyć inne znaczenie. Bywa zresztą i tak, że te same słowa co kilka lat co innego znaczą. ASMODEUSZ

Działalność ośrodka kursów Zakładu Doskonalenia Rzemiosła

W 1949 roku Zakład Doskonalenia Rzemiosła we Wrocławiu zorganizował swój oddział w Legnicy. W tym samym roku w naszym mieście został założony pierwszy szkoleniowy kurs metalowy dla pracowników PKP, MPK i zakładów rzemieślniczych. Kurs ten ukończyło 50 osób. Z każdym rokiem więcej kwalifikowanych kadr potrzebowało nasze rzemiosło i przemysł. Powstawały nowe kursy. Dwa lata później na terenie miasta było czynnych 6 kursów zawodowych. Ponad 180 osób złożyło egzamin czeladniczy i mistrzowski. W roku szkolnym 1960-61 zorganizowano 18 kursów rzemieślniczych w Legnicy, z tego dwa na terenie powiatu.

Na tych kursach ponad 650 pracowników z różnych zakładów pracy zdobyło pełne kwalifikacje zawodowe. Najatrakcyjniejszymi i cieszącymi się dobrą frekwencją

były kursy metalowe oraz kursy kroju, szycia i modelowania. Wiele sił i serca w organizację kursów szkolenia zawodowego w Legnicy włożył ob. Franciszek Zywert, który od 1947 roku do chwili obecnej organizuje, wyklada i wychowuje przyszłe kadry rzemieślnicze. Od września 1961 roku jest prowadzona w zakładach pracy sze roka rekrutacja na kursy rzemieślnicze. W roku szkolnym 1961-62 projektuje się zorganizowanie 15 kursów w mieście i 5 w powiecie. Zakład Doskonalenia Rzemiosła prowadzi 3 rodzaje kursów:

1. Kursy rzemieślnicze we wszystkich zawodach przygotowujące do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich. Warunek przyjęcia - praktyka zawodowa i ukończenie 7 klas szkoły podstawowej.
2. Kursy techniczne w różnych zawodach. Warunkiem przyjęcia

jest średnia wykształcenie ogólne.

3. Kursy dla potrzeb domowych. Są to kursy kroju, szycia, modelowania, dziewiarstwa maszynowego, garmazeryjne i inne.

Po raz pierwszy w tym roku będą organizowane kursy spawania elektrycznego i gazowego. Ośrodek kursów rzemieślniczych pomyślał również o doskonaleniu robotników i rzemieślników, którzy nie posiadają pełnego wykształcenia w zakresie szkoły podstawowej. Dla nich właśnie zorganizuje kwalifikacyjne kursy zawodowe. Nauka na kursach odbywa się 3-4 razy w tygodniu w godzinach popołudniowych i trwa 4-6 miesięcy. Po ukończeniu kursu odbywa się egzamin przed Państwową Komisją Egzaminacyjną powołaną przez Kuratorium Okręgu Szkolnego i Izbę Rzemieślniczą we Wrocławiu.

Szczegółowych informacji o kursach szkoleniowych udziela Sekretariat Zakładu Doskonalenia Rzemiosła w Legnicy, ul. Jaworzyska nr 44, każdego dnia od godz. 10 do 17.

W ciągu 14-letniej działalności Ośrodka Szkoleniowego ponad 4 tysiące osób zdobyło wybrany zawód i wykształcenie ogólne.

Alicja Mazurkiewicz

Oni kochają swoje miasto

Nagrody pieniężne za najlepiej ukwiecony balkon, parapet okienny i ogródek przydomowy

Wiosną bieżącego roku Zarząd Zieleni Miejskiej w Legnicy ogłosił konkurs pod hasłem „Aby miasto nasze było piękniejsze”, w którym organizatorom zależało na tym, by legniczanie uwielbili swoje parapety okienne, balkony, a także ogródki przydomowe. Udział w konkursie zadeklarowało 41 obywateli naszego miasta, którzy w walce o palmę pierwszeństwa przesięgalili się wzajemnie w pomysłach, przysparzających w efekcie naszemu pięknemu miastu nowych elementów dekoracyjnych.

Ostatnio konkurs został rozstrzygnięty. Znamy już nazwiska laureatów. Najefektowniej ukwiecił swój balkon i parapet okienne Antoni Arciszewski (ul. Roosevelta 40), któremu przyznano pierwszą nagrodę w wysokości 750 złotych. Warto przypomnieć, że pierwszą nagrodę przyznano Antoniemu Arciszewskiemu już po raz drugi. Drugą nagrodę w wysokości 400 złotych przyznano Stanisławowi Butyńskiemu (ul. Oświęcimska 2), a trzecią w wysokości 200 złotych Wandzie Komornickiej (ul. Drukarska 14).

W konkursie przyznano także nagrody za najlepiej utrzymany i ukwiecony ogródek przydomowy. W tej kategorii pierwszą nagrodę - 500 złotych otrzymała Apolonja Weber-Bauer, ul. Kasprzowicza 38. Ogródek p. Weber-Bauer wyróżnia się starannym doborem kwiatów i czystością, a pierwszą nagrodę przyznano jej także po raz drugi. Drugą nagrodę w wysokości 300 złotych przyznano Jadwidze Pal z ulicy Wojska Polskiego, a trzecią - 200 złotych. Władysławowi Cybulskiemu, ul. H. Sawickiej 20.

Ponadto 20 uczestnikom konkursu przyznano nagrody pie-

niężne w wysokości 100 złotych. Otrzymał je: Zofia Rzepka, ul. Engelsa 26, Piotr Bleliński, ul. Oświęcimska 2, Emilia Kostka, ul. H. Sawickiej 44, Natalia Ciacka, pl. Wolności 5, Józef Kański, ul. Engelsa 4, Janina Ostronch, ul. Engelsa 4, Janina Starek, ul. Bolesława Chrobrego 1, Wiesława Wasserstrum, ul. Tatarska 13, Zenon Ludwicki, ul. Poselska 2, Franciszek Zywert, ul. Jaworzyska 44, Lucyna Podchajska, ul. Wrocławska 181, Maria Nowak, ul. H. Sawickiej 26, Teresa Skólska, ul. Armii Czerwonej 28, Wanda Gruzca, ul. Oświęcimska 2, Jan Czechowicz, ul. Drukarska 22, Emilia Kostka, ul. H. Sawickiej 44, Piotr Dubeniewicz, ul. Piastowska 54, Aleksander Uniałowicz, ul. Okrzei 9, Edmund Podchajski, ul. Wrocławska 181.

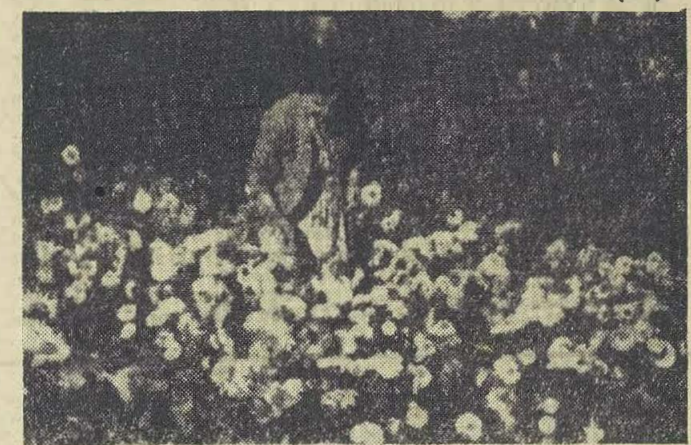
Nie tylko uczestnicy konkursu ukwiecili swoje balkony, parapety

okienne i ogródki przydomowe. Estetycznym wyglądem swych balkonów włączyli się do tego pięknego dzieła także inni legniczanie, jak: Józef Zborowski, ul. Drukarska 22, Anna Krasoń, ul. Drukarska 22, Stanisław Zabłocki, ul. H. Sawickiej 13, S. K. Gaślorowicz, ul. Galliskiego 1, J. Berman, ul. Galliskiego 1 i wielu innych.

Na szczególne wyróżnienie zasługują także mieszkańcy ulicy Oświecimskiej, którzy przysięgli się wzajemnie w pomysłach związanych z ukwieceniem swoich domostw.

Zarządowi Zieleni Miejskiej w Legnicy za zorganizowanie tego konkursu i wszystkim wymienionym należą się duże brawa i gratulacje. Wierzymy również, że w przyszłym roku konkurs ten przyniesie jeszcze bogatszy plon.

(reu)



Za tak starannie utrzymany i ukwiecony ogródek Apolonja Weber-Bauer z ul. Kasprzowicza 38 otrzymała 500 zł nagrody.

Któregoś dnia wbiegł do naszej Redakcji człowiek cały ociekający wodą i z obłędem w oczach. Zanim zdążył wyjawiać mi cel swojej wizyty - błyskawicznie w myślach zawyrokowałam: niedoszły samobójca? wyciągnięty z Kaczyń! Po chwili jednak okazało się, że nasz gość nie miał nigdy zamiarów samobójczych i nie kapął się tego dnia w rzecze a został dokumentnie zany przez polewaczkę miejską. Współczułam serdecznie memu rozmożcu, który z bólem twierdził, że nie był nastawiony psychicznie na hydroterapię i nie ma przy sobie żadnej odzieży na zmianę. Na pociechę (zresztą wątpliwą) powiedziałam mu, że nie on pierwszy i nie ostatni znalazł się pod tym dowcipnym przysmkiem. Niedawno doświadczyłam tego na własnej skórze. Było niedzielne przedpołudnie kiedy szłam ul. Rosenbergów w Legnicy a przede mną podążała odświętnie ubrana rodzina. Nagle nadjechała polewaczka i wszystkich nas całkowicie odkurzyła i orzeźwiła. Nasza reakcja na ten niespodziewany zabieg również nie miała żadnych cech zachwytu, ani wdzięczności dla obsługi samochodu.

W końcu powiedziałam naszemu gościowi, że chyba teraz nie będziemy już narażeni na „kawali” polewaczki, bo z pewnością z nadejściem jesieni zawiesi ona swą działalność. Ale przypomniałam sobie zaraz, że jesień dostarczy przecież miejscowym wesołkom nowych uciech. Jak tylko nadejdzie okres szarugi i pluchy kierowcy samochodów będą mieli na wąskich ulicach szerokie pole do popisu. Przyspieszając szybkość wjeżdżają wówczas w najwęższe bajora i katuje i mają cudowny ubaw, jeśli uda im się ochlapać na czarno czysty jasny płaszcz, twarz lub kapelusz.

Czy tylko ten rodzaj „żartów” jest u nas popularny? Nie podobno. Dysponujemy szerokim „wachtlarzem” kiepskich dowcipów. Niektórzy przedstawiciele złotej młodzieży są w tym szczególnie „oblatani” a mamusi i tatusiowie okazują wiele zachwytu dla kawalów jakie potrafią wyczyniać ich pociechy. Widziałam tatę śmiejącego się do rozpuku, kiedy jego synek trafił na plaży cieżką piłką prosto w twarz leżącej w pobliżu kobiety. Wprawdzie ten cios nie był przez chłopca zamierzony ale śmiech taty na pewno nie wpłynął na syna wychowawczo. Nikt przed poszkodowanej nie powiedział mu, że gra w piłkę nożną jest dopuszczalna tylko tam, gdzie nikomu nie grozi uderzenie.

Te wszystkie zjawiska mają oczywiście swoją historię i swoje przyczyny, o których można by mówić bardzo wiele. Na razie jednak ograniczę się do stwierdzenia, że kiepskie dowcipy naszej młodzieży powinny wnikliwie orędownie rodzice. Jeśli idzie o „kawali” dorosłych to przeciwdziałanie temu musimy pozostawić Miłicji i ewentualnie dyrekcjom zakładów pracy.

K. F.

„Tuzik“ pływa i to jak!

Floty „Tuzików“ jeszcze w Legnicy nie ma. Może poszkodziło dżdżyste lato, może za późno zachęciliśmy do budowy tej taniej łódki. Jest jednak początek.

Pierwszego „Tuzika“ zbudował p. Konstanty Snieżewski i 27 sierpnia odbyło się uroczyste wodowanie na rzece Czarniej. „Tuzik“ okazał się łódką bardzo wygodną i lekką. Jak widać na zdjęciach może pomieścić nawet tatę z dwójkiem pociec. Kosztował niespełna 200 zł i w sumie kilkanaście godzin pracy.

Wypróbowałmy osobiście jego zalety. Wszystkie przewidywania autora projektu sprawdziły się. Jedyną wadą łódki jest nieco zbyt mała sterowność. Zapewniamy jednak — warto ją zmaistrować. Na przykład w zimie, aby mieć gotową kiedy tylko lody ruszą.



Pierwszy „Tuzik“ w Legnicy. (zajęcie górne)

Pomyślne wodowanie „Tuzika“. (powyżej)

Pierwszy „rejs“ Tuzika. (obok)

fol. M. Czarnecka



W. W.

Niedziela niepowodzeń

Dwa razy 4:1

GÓRNIK THOREZ — CWKS 4:1

Pierwszy występ CWKS „Legnica“ nie należał do udanych. Drużyna stawiła nie rozumiejący się zespół. Zawodnicy wykazali ponadto brak szybkości. Górnicy do meczu tego przystąpili starannie przygotowani. Zademonstrowali duże opanowanie piłki, szybkość i przede wszystkim celne strzały. Wątek tym razem miał pełne ręce roboty i gdyby nie dobrze grający obrońcy, wynik mógłby być znacznie większy.

Stwierdzić należy, że Switła, który strzelił honorową bramkę, w obecnej formie nie nadaje się na napastnika trzeciogodowego zespołu. Jest on zbyt ociężały, brak mu zwrotności i szybkości potrzebnej na tej pozycji. Niewiele pokazał również Bzdziąg, któremu przez cały mecz — zresztą nie z własnej winy — udało się jedynie parę razy kopnąć piłkę. Dobrze spisali się Kujawa i Sulek, którzy z pewnością na stałe zdobyli sobie miejsce w drużynie. Z byłych kabewiaków najwięcej się napracował Wójtowicz. Jojko zagrał bardzo słabo.

Bramki dla Górnika zdobyli: Zajdel 2 oraz Stachula i Radajak.

RKS DZIEWIARZ 4:1

Niepokonany dotychczas zespół Dziewiarza pokonał się w Bolesławcu przegrywając z BKS 1:4. Dziewiarze, aczkolwiek niełatwo sprzedał swoją skórę, musieli pogodzić się z przegraną. Brak szczęścia oraz niewykorzystane sytuacje podbramkowe spowodowały, że gospodarze zainkasowali dwa punkty.

WŁÓKNIARZ GŁUSZYCA — CWKS „LEGNICA“ 2:0

A klasowa drużyna CWKS „Legnica“ osłabiona brakiem Kujawy, Sule-

Zwyciężył rozsądek działaczy

W roku 1959 komisja sportu i turystyki Komitetu PZPR w Legnicy na podstawie oceny działalności i perspektyw rozwojowych sportu legnickiego, zaproponowała klubom dokonanie fuzji i stworzenie jednego, wielosekcyjnego klubu sportowego opartego na istniejących wówczas: Sparcie, Czarnych, Piastie i Dziewiarzu.

Kluby sportowe Dziewiarz i Czarni stanęły w opozycji wysuwając tezę, że propozycja komisji są przedwczesne i mogą doprowadzić do obniżenia poziomu sportu wycyzynowego w Legnicy. W kilka tygodni potem doszło do połączenia HKS Pogon z KKS Piast.

W roku 1960 dwusekcyjny klub sportowy Sparty prowadzący wyjątknie sekcje siatkówki i koszykówki szukając finansowego oparcia, połączył się z HKKS Piast wnosząc do tego klubu II-ligową drużynę siatkówki i „A“ klasową drużynę koszykówki.

Wydawało się, że HKKS Piast dysponujący kilkoma dobrze zapowiadającymi się sekcjami wycyzynowymi rozwinię swą działalność i stanąć się czołowym klubem, tym bardziej, że posiadał on poparcie najpoważniejszych zakładów pracy: Huty Miedzi, Fabryki Przewodów Nawojowych, PKP oraz Zjednoczenia Energetycznego. Przewidywania te nie spełniły się na skutek bra-

ku we władzach klubu takiej ilości doświadczonych działaczy sportowych, jakiej wymagały stałe rosnące zadania dalszego rozwoju różnych dyscyplin sportowych. Klub i działacze sportowi nie spotkali się z należyłym poparciem i pomocą opiekunów zakładów pracy.

W tym samym roku dochodzi do rozmów działaczy Piasta i Dziewiarza na temat fuzji obu klubów i stworzenia w Legnicy jednego silnego cywilnego klubu sportowego. Mimo uzyskania w pierwszym etapie pewnego porozumienia, fuzja nie doszła do skutku. Rzemieślniczo-Kupiecko-Spółdzielczy Klub Sportowy Czarni na skutek trudności finansowych „umarł śmiercią naturalną”. Działacze tego klubu przestali interesować się sportem.

Rok 1961 w dalszym ciągu potwierdził słuszność przewidywań, że w Legnicy działalność dwóch silnych klubów jest rzeczczą realną i czymś koniecznym tym bardziej, że wyluszczone powyżej trudności, jakie zarysowały się w Piastie przemawiały za utworzeniem klubu, który byłby w stanie sprostać rosnącym wymaganiom stawianym przed sportem wycyzynowym.

Działacze Piasta zrażeni niepowodzeniem rozmów z Dziewiarzem postanowili dokonać połączenia z WKS Kabewiak, któremu koncepcje Piasta w pełni odpowiadały. Tak więc w cię-

gu dwóch lat z czterech klubów Piasta, Pogoni, Sparty i Kabewiaka utworzono jeden Cywilno-Wojskowy Klub Sportowy — „Legnica”. Warto podkreślić, że fakt, że połączenie tych klubów nie spowodowało zmniejszenia liczby sekcji, dyscyplin sportowych i klas mistrzowskich, CWKS „Legnica” posiada: w siatkówce II ligę, klasę „A” i „B”, w strzelectwie II ligę, w piłce nożnej III ligę, klasę „A”, „C”, teren, klasę juniorów, w boksie III ligę, w koszykówce „A” klasę oraz sekcję jeździecką.

CWKS zakłada sobie ponadto ambitne zadania utworzenia i uaktywnienia sekcji lekkoatletycznej i pływackiej. W tym układzie nazwa CWKS „Legnica” jest w pełni usprawiedliwiona tym bardziej, że klub jest moralnym i faktycznym reprezentantem wszystkich zakładów pracy, które uprzednio opiekowały się słuźonowanymi klubami tym bardziej, że RKS Dziewiarz — jak mówi sama nazwa — reprezentuje faktycznie Zakłady „Dziwiarskie im. Hanki Sawickiej i „Milana” oraz Legnickie Zakłady Przemysłu Odzieżowego. Dobrze chyba się stało, że w sporcie legnickim zwyciężył rozsądek działaczy sportowych. Istnie nie kilku jedno- lub dwusekcyjnych klubów sportowych było dużym nieporozumieniem.

Dzisiaj Legnica posiada dwa kluby: CWKS „Legnica” i RKS Dziewiarz. Istnieje pełna szansa, aby te dwa kluby zgodnie współpracowały ze sobą nad podniesieniem życia sportowego. Możliwość i szanse obecnie są duże. Skupienie działaczy w dwóch poważnych klubach daje jakąś gwarancję, że rywalizacja ta będzie miała charakter ambitnej i szlachetnej walki o wyższy poziom sportu legnickiego. W. W.

Ze świata nauki i techniki

Tama - w ciągu 10 sekund

Przez stolicę Kazachstanu, Alma-Atę, przepływa niepozorna rzeczka, strumyk nieledwie — Mała Almaatinka. Wypływa z lodowców Altaju i dobiega do miasta wąskim i głębokim, skalistym wąwozem. Co kilkadziesiąt lat, przeciętnie raz i a półwiecze, Mała Almaatinka występuje z brzegów. To, co się wówczas dzieje, nie da się porównać z żadną inną powodzią. Alma-Ata położona jest na łagodnym stoku o równomiernym spadku. Masy wody rwa wąskim wąwozem wprost na miasto, bombardując je przy tym wyrwanymi z gór głazami o wadze dochodzącej do setek ton. Po takim wylewie miasto i okolice długo muszą leczyć rany. Najpamiętniejszy był wylew Małej Almaatinki w 1921 roku, przed 5 laty przyszedł nowy, na szczęście nie tak groźny.

Zapobiec podobnym katastrofom

okazało się weale niełatwym zadaniem. Umocnienie brzegów przez sadzenie lasu okazało się trudne i mało skuteczne. Projekty urządzenia wzdłuż biegu rzeki kunsztownych pułapek na wodę i gładziny — zbyt kosztowne. Pozostało jedyne wyjście, przedstawiane przez inż. A. S. Bajkowa z „Gidrodowodchoz” — przegrodzić rzekę tamą, która zatrzymałaby gładziny, przepuszczając wodę tunelami.

Okolice Alma-Aty są jednak raz — dwa w roku nawiedzane przez trzęsienia ziemi o sile jednego do pięciu ball, co wyklucza użycie do tej budowy betonu. Przyjęto więc projekt inż. Bajkowa: utworzenie tamy z materiału skalnego przy pomocy tzw. kierowanej wybuchu.

W ścianach wawozu, 13 km po-

wyżej miasta, wierce się tunele, prowadzące do komór wybuchowych. Największa z nich, odległa o 150 m od powierzchni skały, ma długość 90 m, przekrój 67,5 m kw. i pomieści 3.600 ton amoniaku. Jeszcze dwa tysiące ton tego materiału wybuchowego rozmieszczone będą w czterech dalszych komorach.

Pierwszy wybuch będzie niewielki — utworzy on rodzaj barykady, zapobiegającej zbytniemu rozrzuconiu gładzów. W 4 sekundy później nowy wybuch rzuci w wawóz 62-metrową warstwę skały, zaś po dalszych 6 sekundach nastąpi wybuch w głównej komorze i ścian wawozu spotkają się, tworząc tamę wysokości 90 m i szerokości stu kilkudziesięciu metrów. Pod koniec przyszłego roku pięć i pół miliona metrów sześciennych

skąły przecięnie wawóz w ciągu 10 sekund.

To jest — mogłoby przecieć w tak krótkim czasie. W rzeczywistości na prośbę Akademii Nauk ZSRR przerwy pomiędzy kolejnymi wybuchami będą przedłużone i budowa tamy przeciągnie się do... 2 godzin. Chodzi o to, aby umożliwić uczynom dokładną obserwację naukową pierwszego na tak wielką skalę zastosowania materiałów wybuchowych w inżynierii lądowej. Zebrane doświadczenia przydadzą się przy zdejmwaniu nadkładki z jakuckich złóż węgla, gdzie jednorazowo używać się będzie ładunków amoniaku o łącznej wadze ponad 50 tys. ton.

Wg art. R. Podolnyja, w „Znanije — Sisa”, nr 7/61. Opracował TATA

Komunikat

Ajencia Funduszu Wczasów Pracowniczych w Legnicy, zawiadamia, że dysponuje skierowaniami na wczasy 14-dniowe pracownicze i rodzinne na sezon jesenny.

W październiku opłaty za skierowania na wczasy są obniżone. Interesantów zakatwa się oddziennie w godzinach od 8 do 12, w gmachu Prezydium MRN, II piętro, pokój 46.

Kina

Jutro tj. 30.IX, br. o godz. 21.15 w sali kina „Ognisko” odbędzie się

WIELKI MARATON FILMOWY na którym zobaczymy: „W biały dzień” — prod. szwajc. — NRF — od lat 18. „Podrywacz” — prod. franc. — od lat 16. „Liga dentelmenów” — prod. angielskiej — od lat 18. „Przedsiębiorca” — prod. polskiej — od lat 14.

PROGRAM BIEŻĄCY

BALTYK — 28.IX.—1.X. — „Pięć tysięcy” — prod. franc. — od lat 16. KOLEJARZ — 29.IX.—1.X. — „Hafci” — prod. NRF — od lat 12. OGNISKO — 27.IX.—1.X. — „Dwie twarze agenta „K” — prod. czeskiej — od lat 12. PIAST — 29.IX.—1.X. — „Pokolenie” — prod. polskiej — od lat 14.

PROGRAM NASTĘPNY

KOLEJARZ — 2-8.X. — „Podrywacz” — prod. franc. — od lat 16. OGNISKO — 2-8.X. — „Szkłany zamek” — prod. franc. — od lat 16.

Dyżury aptek

28.IX. — ul. Galińskiego — tel. 36-18, 30.IX. — ul. Polna — tel. 38-59, 1.X. — ul. Powstańców — tel. 35-47, 2.X. — ul. Galińskiego — tel. 36-18, 3.X. — ul. Polna — tel. 38-54, 4.X. — ul. Jaworzyńska — tel. 24-58, 5.X. — ul. Powstańców — tel. 35-47.

Zawiadomienie

Zawiadamiamy, że biblioteka Ośrodka Propagandy Partyjnej Komitetu Powiatowego PZPR w Legnicy czynna jest codziennie od godz. 9 do 14 oraz dodatkowo w srody i piątki od godz. 17 do 20.

Biblioteka jest bogato zaopatrzona w literaturę naukową z zakresu polityki, życia społecznego i religioznawstwa. Ośrodek Propagandy Partyjnej Komitetu Powiatowego PZPR w Legnicy

Ślubne obrączki wymienili

- 1) Mirosława Krzeszewska — Stefan Glinka.
- 2) Aniela Drabik — Feliks Ziomek.
- 3) Zofia Dutkiewicz — Zdzisław Nowicki.
- 4) Bronisława Tymczuk — Eugeniusz Zmijewski.
- 5) Maria Breus — Stanisław Dutczak.
- 6) Stanisława Kaczmarek — Janusz Machowiak.
- 7) Barbara Jakubiak — Karol Tkaczyk.
- 8) Mirosława Pawłowska — Wojciech Włodarczyk.
- 9) Jadwiga Widlińska — Henryk Ziomek.
- 10) Zofia Sroka — Józef Marciniuk.
- 11) Aniela Mikollik — Stanisław Podyma.

URODZILI SIĘ W LEGNICY

- 1) Krzysztof Władysław Klusek, 2) Bogusław Sulek, 3) Krzysztof Majdek, 4) Mirosław Andrzej Achteik, 5) Ryszard Marek Klimczak, 6) Ryszard Józef Cwikiel, 7) Mirosław Jan Szczypliński, 8) Stefan Kuc, 9) Andrzej Ryszard Bujnicki, 10) Krzysztof Jacek Kustasz, 11) Waldemar Kania, 12) Józef Dominik, 13) Edward Zygmunt Domagałski, 14) Daniel Marian Subera, 15) Lesław Janusz Piotrowski, 16) Leszek Szelest, 17) Bogdan Jacek Sikorski, 18) Mojsze Melamed, 19) Grażyna Bleń, 20) Lucyna Ewa Matyewicz, 21) Lucyna Lindner, 22) Jolanta Zofia Winiarska, 23) Danuta Ewa Smagowska, 24) Celina Bogusława Kondrat, 25) Maria Jadwiga Sadowska, 26) Jadwiga Szczańska, 27) Violetta Danuta Norożewska, 28) Jolanta Jab, 29) Jolanta Ślusarz, 30) Dorota Jolanta Klepcka, 31) Barbara Kuczakowska, 32) Bożena Dorota Angielczyk, 33) Anna Felcja Witkowska.



CEKAWY WNIOSEK POLAKA

W czasie trwania obrad 63 Kongresu Międzynarodowego Związku Turystycznego w Dublinie delegat ZG PTTK J. Przedziecki wystąpił z wnioskiem przedłużenia sezonu turystycznego w Polsce. W motywacji podał, że w związku z rozłożeniem przez nasze społeczeństwo urlopów wypoczynkowych równomiernie na cały rok, należałoby stworzyć możliwości rozwijania turystyki zimowej, tym bardziej, że warunki klimatyczne są jak najbardziej ku temu sprzyjające.

UDANA IMPREZA TURYSTYCZNA
Dziewiąty Ogólnopolski Rajd Pleszy do Złotoryi należy uważać za udany. Legnicy turyści byli organizatorami dziesiątej trasy, biegnącej z Legnicy do Złotoryi. Liczba uczestników z Legnicy wyniosła 36 osób. W czasie trwania rajdu dużą pomoc okazał sekretarz Prezydium PRN ob. Radomski i kierownik szkoły w Gniewomierzu. Również wiele słów podziękowania należy złożyć Sołtysovi ze wsi Piotrowice, za bezinteresowne udzielenie noclegu uczestnikom rajdu. R. P.

CEKAWOSTKI Z KARKONOSZY
Wyciąg krzeselkowy na Małą Kopę w Karpaczu skończy 19 grudnia br. dwa lata. W tej chwili cieszy się on ogromną popularnością, szczególnie w niedzielę i dni świąteczne. Dotychczas na wyciągu przejechało ponad 270 tysięcy turystów, uciążowiczów i wycieczkowiczów.

W punktach sprzedaży Międzynarodowego Przedsiębiorstwa Usług Turystycznych PTTK „Sudety” (na terenie Jeleniej Góry, Karpacza, Kowaru i Szklarskiej Poręby), ukazały się już przewodniki po terenach turystycznych po czeskiej stronie obywateli kontencja. Publikacja liczy 60 stron, zawiera wiele informacji oraz zdjęć i kosztuje 8 zł. Legniczanom wybierającym się na przełazisko do Czechostowacji ośrodek polecamy nabyć przewodnika.

„WL”

„WIADOMOŚCI LEGNICKIE” — redaguje kolegium w składzie Bogusław Dębski, Adela Kordys (redaktor naczelny), Anna Matuszczak, R. Nader, K. Franusz, Ignacy Pressler, Wasław Topoliński, Alojzy Wacławek (sekretarz redakcji) i Walerian Waszak. REDAKCJA: Legnica, Rynek 50-52. WYDAWCA: Prezydium MRN — MDK Sekcja Prasowa „Wiadomości Legnickie”. Legnica, Rynek 50-52. TELEFONY: redaktor naczelny — sekretariat 41-46, sekretarz redakcji — 41-47, redaktorzy działów — 41-48, dział reklam i ogłoszeń oraz łączności z czytelnikami — 41-49. Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia ramkowe oraz drobne przyjmują dział reklam i ogłoszeń redakcji, nie zamówionych reklamów nie zwraca się. Zamówienia na prenumeratę przyjmowane są przez Oddział Legnica konto nr 1621-98-72. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zamówionych reklamów nie zwraca się. Zamówienia na prenumeratę przyjmowane są przez Oddział PUPK „Ruch”, urzędy pocztowe, listonoszy, sekretariat wydawnictwa. Cena prenumeraty: miesięcznej 4,35; kwartalnej 13,00; półrocznej 25,00 i rocznej 52,00 zł. Nakład: 10.000 egz. Druk RSV „PRASA” Wrocław.